Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

REPUBLIKA

Rok V | ŁÓDŹ PIĄTEK, 6 STYCZNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | 6

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24. 36-43. 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Blok Piast-Chadecja.

Chrześcijańska demokracja godzi się na propozycje Witosa. — Endecja chce stworzyć blok stronnictw katolickich.—Kandydatury konserwatystów w okręgu łódzkim nie zostały jeszcze ustalone.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

W odpowiedzi na onegdajszą uchwałę zarządu głównego „Piasta", proponującą zawarcie bloku wyborczego z Chrześcijańską Demokracją. zarząd główny Ch. D. powziął wczoraj uchwałę, upoważniającą prezydjum stronnictwa do zawarcia bloku wyborczego z „Piastem". Jednakże na członków zarządu Ch. D. oddziałała najwidoczniej oferta endecji, proponująca zjednoczenie wszystkich „stronnictw katolickich" na podstawie znanej odezwy biskupów. Godząc się więc na blok z „Piastem" upoważnił jednocześnie zarząd chadecji swoje prezydjum do kontynuowania rokowań, w celu „doprowadzenia do rozszerzenia podstaw powyższego bloku".

***

W niedzielę ukazać się ma jednocześnie we wszystkich pismach popierających blok mniejszości narodowych odezwa tego bloku, skierowana do wszystkich narodowości niepolskich, zamieszkujących ziemie Rzplitej.

***

Na sobotę zapowiedziane jest ukazanie się pierwszej odezwy wyborczej wszystkich zjednoczonych stronnictw polskich, występujących na terenie Małopolski wschodniej.

Miarodajne czynniki stronnictw konserwatywnych proszą o zaznaczenie, iż podane w onegdajszym numerze jednego z porannych dzienników łódzkich kandydatury konserwatystów na członków przyszłego sejmu i senatu są najzupełniej dowolnym domysłem owego dziennika i z rzeczywistością nie mają nic wspólnego. Aż do chwili ostatecznego ukonstytuowania się bezpartyjnego bloku współpracy z rządem wszelkie wymienianie kandydatów z ramienia tego bloku do sejmu i senatu pozostać musi na platformie mniej lub więcej trafnego domysłu.

Prezydent z małżonką
wyjeżdżają do Zakopanego.

Warszawski koresp. „Republiki" telefonuje:

Jak się dowiadujemy, p. Prezydent Rzplitej wraz z małżonką zamierza udać się w dniach najbliższych na dłuższy pobyt do Zakopanego. Wyjazd w góry zalecili p. Mościckiej lekarze.

Pp. Prezydentostwo zamieszkają w Zakopanem w jednej z dużych will prywatnych w okolicach Jaszczurówki.

14 proc. dywidendy
przyniosą akcje Banku Polskiego.

Warszawski koresp. „Republiki" telefonuje:

Od kilku dni na giełdzie warszawskiej ujawnia się wielki popyt na akcje Banku Polskiego. Jest to w związku ze spodziewaną dość wysoką dywidendą za rok zeszły.

Jak się dowiadujemy, wynosić ona będzie minimalnie 12 proc., a może nawet 14.

Zadecyduje o tem rada banku, która się zbierze dnia 12 b. m.

Miasta polskie
muszą posiadać instytuty badania żywności.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Wkrótce ukaże się dekret Prezydenta Rzplitej o dozorze nad artykułami żywnościowemi, który postanawiać będzie, że miasta liczące ponad 50 tysięcy ludności będą obowiązane do utrzymywania własnych instytutów badania żywności i stwierdzania fałszerstw artykułów żywnościowych.

Okręty palestyńskie
płynąć będą pod własną banderą.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

W kołach sjonistycznych otrzymano wczoraj wiadomość, iż admiralicja angielska ogłosi wkrótce dekret, nadający statkom linji żydowskich w Palestynie prawo używania własnej bandery, a nie jak dotąd bandery angielskiej. Morska bandera palest. będzie koloru czerwonego z białem kołem wewnątrz, na którem widnieć będzie napis „Palestina".

— W drugiej dekadzie grudnia r. ub. przywóz z zagranicy do Polski wyraził się cyfrą 8.273 wagonów towarów, zaś wywóz z Polski cyfrą 37.297 wagonów, w czem 20.163 wagonów węgla, a 9.387 wagonów drzewa.

— Ostatnio dokonano nowych egzekucji w Taszkencie i Krasnojarsku. Rozstrzelano ogółem dwudziestu kilku ludzi, wśród nich 3-ch opozycjonistów z komunistycznej partji.

Zatarg o podwyżkę płac w górnictwie
został zlikwidowany.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Wczoraj minister pracy i opieki społecznej dr. Jurkiewicz przyjął przedstawicieli centralnej komisji związków zawodowych p. p. Żuławskiego, Kwapińskiego, Stańczyka oraz sekretarza związku górników p. Bielnika w sprawie warunków pracy w górnictwie oraz pomocy dla bezrobotnych.

Pertraktacje w sprawie podwyżki płac górników kopalń rud trwały trzy miesiące i wreszcie wczoraj zostały zakończone, osiągnięto porozumienie między związkiem górników a właścicielami kopalń rud. Pertraktacje prowadzono pod przewodnictwem głównego inspektora Klotta oraz naczelnika Ulanowskiego.

Na podstawie porozumienia robotnicy akordowi dostaną 3 proc. podwyżki od 1 grudnia zeszłego roku, dniówkowi zaś 6 procent.

Pozatem wysokość płac akordowych poddana zostanie rewizji i ewentualnie w poszczególnych kopalniach podwyższona.

Przedłużenie akcji pomocy
dla pracowników umysłowych.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Wczoraj ukazało się rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej przedłużające na miesiąc styczeń państwową pomoc doraźną dla bezrobotnych, którzy wyczerpali już zasiłki z funduszu bezrobocia. Rozporządzenie odnosi się do jedenastu województw, a m. innemi województw łódzkiego, warszawskiego i śląskiego.

Tajne zbrojenia Węgier.
Liga narodów zajmie się sprawą tajemniczego transportu broni.

Paryż, 5 stycznia.

„Petit Parisien" dowiaduje się z dobrze poinformowanych kół politycznych iż sprawa zatrzymanego na granicy austrjacko-węgierskiej transportu karabinów maszynowych prawdopodobnie powierzona będzie do rozstrzygnięcia Lidze narodów, ponieważ Liga sprawuje kontrolę nad zbrojeniami Węgier.

***

Budapeszt, 5 stycznia.

Dzienniki budapeszteńskie ogłaszają jednobrzmiący komunikat zapewne inspirowany przez rząd. Komunikat oświadcza, że mała ententa niema żadnego prawa interwenjowania w sprawie transportu karabinów maszynowych. Węgierscy urzędnicy celni działali zgodnie z przepisami. Jeżeli adresat nie zgłosi się po odbiór, wtedy, według ustawy, cały transport będzie zniszczony. Ta sprawa może być jedynie rozstrzygnięta przez rząd węgierski, a nie przez małą ententę.

Parlament francuski
rozpoczyna swe prace.

Paryż, 5 stycznia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Rada gabinetowa zastanawiała się nad pracami zbliżającej się sesji parlamentarnej. Przy zakończeniu obrad minister Serraut oświadczył, iż debaty nad sytuacją finansową mogłyby się rozpocząć już 24 b. m. Odpowiadając następnie na zapytania, minister stwierdził, że rząd nie ustalił jeszcze daty wyborów, lecz, że prawdopodobnie wybory odbędą się w dniach 22 i 29 kwietnia r. b.

Straszny wybuch w Berlinie.
12 zabitych i 14 ciężko rannych wydobyto z pod zgliszcz zawalonych kamienic.

Berlin, 5 stycznia.

Z niewyjaśnionej dotąd przyczyny, dziś krótko po godz. 1-ej w nocy nastąpiła sztraszliwa eksplozja gazu świetlnego w suterenach domu przy ulicy Landsberg nr. 116.

Wybuch był tak silny, że cześć 5-piętrowego domu runęła, grzebiąc w gruzach mnóstwo mieszkańców .

Tuż po wybuchu powstał pożar, który ogromnie utrudnia ratunek.

Grozę sytuacji powiększały też ciemności, jakie zapanowały w całej dzielnicy z powodu przerwania przewodników elektrycznych i gazowych.

Czterdzieści oddziałów straży ogniowej pracuje nad usuwaniem gruzów i wydobywaniem ofiar katastrofy.

Według obliczeń dotychczasowych, kilka osób jest zabitych, około 10 ciężko rannych.

Berlin, 5 stycznia.

Eksplozję przy Landsbergallee spowodowało uszkodzenie przewodu gazowego wskutek ostatnich mrozów.

Widok zdemolowanego domu jest straszny. Zawalone ściany odsłoniły poszczególne pokoje, wiszące obecnie w powietrzu na grożących w każdej chwili zawaleniem powałach.

Na ulicy leży stos belek, odłamków szkła, części mebli i t .d.

Z gruzów domu wydobywają się jęki, słychać przeraźliwe wycie psa.

Pożar już ugaszono i w tej chwili cały wysiłek straży ogniowej skierowany jest na wydobycie z pod gruzów ofiar katastrofy.

Berlin, 5 stycznia.

Katastrofa na Landsbergallee należy do największych tego rodzaju, jakie przeżywał Berlin.

Dotychczas wydobyto z pod gruzów 7 zabitych. Liczba ciężko rannych wynosi 14 osób.

Prace ratunkowe uniemożliwia niebezpieczeństwo dalszego usuwania się sufitów. W tej chwili pracuje się nad zabezpieczeniem pozostałych ścian przed runięciem, poczem dopiero będą podjęte dalsze poszukiwania zabitych i rannych, których cyfra, jak przypuszczają, jest bardzo znaczna.

Eksplozja nastąpiła w dwupiętrowej hali lodowni, należącej do fabryki, mieszczącej się w bocznem skrzydle domu.

Większość mieszkańców zaskoczona była katastrofa w czasie snu.

★

W ciągu wieczora straż pożarna oraz oddziały ochotnicze w dalszym ciągu przy świetle reflektorów pracują niezmordowanie. Około godz. 6 wieczorem ilość zabitych wzrosła do 12 osób. Wydobyto również rękę, oderwaną od tułowia, samej ofiary jednak nie znaleziono.

Interwencja mocarstw w Kownie.

Państwa zachodnie chcą skłonić Litwe do przyspieszenia rokowań z Polską.

Ryga, 5 stycznia.
(Agencja Telegraficzna Express)

„Rygasche Rundschau" donosi, że w kołach politycznych potwierdzają wiadomość o demarche mocarstw zachodnich w Kownie w celu skłonienia Litwy do przyśpieszenia rokowań polsko-litewskich.

Kowno, 5 stycznia.

Wobec przyszłych rokowań polsko-litewskich wysuwane są ze strony Litwy coraz nowe trudności które krystalizują się między innemi w formie żądań niezrozumiałych i nieprawdopodobnych.

Polska ma wycofać swe oddziały z linji demarkacyjnej (?). Polska ma wycofać organizacje emigrantów w głąb kraju, straż kresowa Polski ma być w ten sposób zreorganizowana, aby wszelkie przekroczenia granicy z Polski na Litwe było niemożliwe. Skoro Polska te warunki spełni wówczas możliwe będą wszelkie rokowania z Polską. Obok tych warunków wstępnych Litwa wysuwa pretensje do Wilna przyczem oświadcza, że ma do odebrania od Polski odszkodowanie za zajęcie Wilna przez generała Żeligowskiego. Odszkodowanie to ma być zapłacone w ten sposób jak wypłacili Niemcy Litwie odszkodowanie z pobytu oddziałów wojskowych wracających z wojny światowej.

Kowno, 5 stycznia.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Wbrew dotychczasowemu stanowisku swemu rząd litewski ostatecznie udzielił swej zgody na przejazd korespondenta PAT-a przez granicę polsko - litewską wprost do Kowna. Korespondent PAT-a p. Oryng przybył do Kowna dnia 4 stycznia wieczorem.

Pożar samochodu.

Szofer zginął w płomieniach.

Londyn, 5 stycznia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Na skutek wybuchu benzyny w zbiorniku samochodu ciężarowego, jeden człowiek został zabity, a 4-ch odniosło rany. Samochód ten z ładunkiem materjałów wybuchowych, wagi 4 tonn., niezwłocznie po wybuchu benzyny, objęty został przez płomienie. Znajdujące się na nim pociski armatnie pękały z hukiem, przypominającym huraganowy ogień artylerji. Straż ogniowa, przybyła z sąsiedniego miasteczka Dunstable, nie mogła w ciągu kilku godzin opanować ognia, wobec niebezpieczeństwa wybuchu pocisków. Ciało szofera zostało całkowicie zwęglone.

Projekt amerykański w sprawie rozjemstwa

godzi w interesy Ligi narodów.

Paryż, 5 stycznia.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Omawiając rokowania francusko-amerykańskie „Matin" przewiduje, iż w ciągu tygodnia osiągnięte będzie porozumienie we wszystkich szczegółach, dotyczących traktatu rozjemczego.

Z drugiej strony rząd francuski nie będzie czynił żadnych przeszkód co do rozciągnięcia paktu, wykluczającego wojnę na inne mocarstwa.

Dla „Petit Parisien" rozciągnięcie paktu na inne mocarstwa wymaga dokładnego przestudjowania sprawy, dłuższego zastanowienia i uprzednich subtelnych rokowań z pozostałymi sygnatarjuszami.

„Le Journal" zwraca uwagę, że tekst Kelloga nie pozwala sygnatarjuszom paktu wykonywać obowiązku przyjścia z pomocą, nałożonego na członków Ligi w myśl artykułu 116 statutu Ligi, bezpośrednio więc projekt amerykański prowadzi do storpedowania Ligi narodów.

Londyn, 5 stycznia.
(Agencja Telegraficzna Express)

„Daily Chronicle" omawiając układy francusko - amerykańskie w sprawie paktu przeciwwojennego wyraża zastrzeżenia co do możliwości zastosowania praktycznego klauzul tego traktatu. Dziennik pisze, iż artykuł 12-ty paktu Ligi narodów ustala zasadę pokojowego regulowania konfliktu na drodze postępowania rozjemczego. Artykuł ten został rozszerzony przez przyjęcie polskiej rezolucji, potępiającej wojnę jako zbrodnię międzynarodową. Dziennik wyraża przekonanie, że Stany Zjednoczone mogłyby znacznie skuteczniej bronić pokoju i rozszerzać ideały pacyfistyczne, gdyby stały się członkiem Ligi narodów.

Tokio, 5 stycznia.

Chociaż dotychczas nie wyrażono jeszcze urzędowo żadnej opinji co do propozycji amerykańskiej w sprawie zawarcia pomiędzy wielkiemi mocarstwami wielostronnego traktatu, wykluczającego stan wojny między temi państwami, korespondent Reutera dowiaduje się, iż Japonja zajęłaby się chętnie zbadaniem tego rodzaju propozycji, lecz przed zajęciem ostatecznego stanowiska musiałaby rozważyć, w jakim związku znajdowałaby się podobna propozycja wobec mechanizmu Ligi narodów.

Bankierowi skradziono

dokumenty pożyczkowe.

Berlin, 5 stycznia.

W tutejszem biurze zjednoczonych stalowni Düsseldorfskich skradziono wczoraj przedstawicielowi jednego z wielkich banków tekę z papierami i dokumentami. Wspomniany przedstawiciel bawił w Berlinie dla załatwienia spraw udzielanych przez ten Bank szeregowi wielkich przedsiębiorstw niemieckich kredytów. Dokumenty dotyczyły pożyczek już udzielonych oraz takich, co do których toczą się dopiero rokowania. W tece znajdowało się ponadto wiele listów polecających do najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiego świata gospodarczego.

Prochownia sowiecka

wyleciała w powietrze.

Ryga, 5 stycznia.

Donoszą z Moskwy, że w Krasodarze wyleciała w powietrze prochownia przyczem 10 osób postradało życie a jedna osoba jest ciężko ranna. Przyczyna wybuchu nieustalona.

Strajk studentów we Francji.

Paryż, 5 stycznia.

Na katolickim uniwersytecie w Lille wybuchł strejk studentów, na znak protestu przeciwko rozporządzeniu rektora, który wydalił kilkudziesięciu studentów za udział w manifestacji politycznej „Action Francaise".

Rząd hiszpański

wykupi z lombardów zastawioną odzież.

Madryt, 5 stycznia.

Rada ministrów uchwaliła wczoraj wykupić na koszt państwa ze wszystkich lombardów hiszpańskich zastawione przedmioty i odzież, nie przekraczające wartości 25 pesetów (37 zł. 50 gr.)

Akcja ta ma na celu przyjście z pomocą biednej ludności.

ILUSTROWANA **REPUBLIKA** 6 stycznia 1928 r.

Na froncie wyborczym.

Walkę rozpoczyna się od przeglą- ı sił. Wybory są już nieomal za pa- sem, na bojowym froncie grupują się oddziały ze sztandarami — trzeba zobaczyć teraz, jak przedstawiają się one liczebnie i jakie mają szanse zwycięstwa.

Od czasu wyborów do rady m. Łodzi w październiku r. ub. niewiele się zmieniło. Cyfry ówczesne można brać za podstawę do obliczenia obecnych nadziei wyborczych.

Głosowało podówczas (wyniki podajemy w formie zaokrąglonej) — 243.000 obywateli, t. j. 76 proc. uprawnionych. Z ilości tej unieważniono 42.000, pozostało 201 tysięcy. Podzieliły się one w sposób następujący:

P. P. S. — 56.000,
Niem. socjaliści — 17.000,
Chadecja — 14.000,
Bund — 14.000,
N. P. R. lewica — 13.000,
Resursa — 10.000,
Sjoniści — 11.000,
Aguda — 11.000,
Poalej Sjon lew. — 7.000,
Niemcy — 7.000,
Endecja — 9.000,
Właśc. nieruch. — 7.000,
Żydzi religijni — 5.000,
Lewica socjal. — 3.000,
Inwalidzi — 3.000,
Żyd. blok demokr. — 4.000,
Sanacja — 3.000,
Hitachdut — 2.000,
Żyd. blok gosp. — 2.000,
N. P. R. praw. — 2.000.

Przy wyborach do sejmu i senatu niema mowy o rozproszkowaniu w rodzaju powyższego. Drobne grupki podówczas liczyły nawet na jeden lub dwa mandaciki. Dzisiaj gdy z góry wiadomo, że do wyborów mogą stawać tylko silne bloki i ugrupowania, beznadziejność odosobnionych wysiłków wywrze duży wpływ koncentracyjny. Nie łudźmy się jednak, że konkurentów będzie mało...

I. Socjaliści: blok P. P. S. z niemieckimi socjalistami jest już gotów. Dysponują oni na razie 73.000 głosów. Ze względów taktycznych zaniechano porozumienia z Bundem, co dałoby razem 87.000 głosów, czyli pewne 3 mandaty. Dwa mandaty są niemniej „murowane", a bardzo możliwy, mówiąc ostrożnie, jest mandat trzeci.

II. Blok rządowy. Rokowania są w toku i na ten temat rozpuszcza się masę nonsensowych, wyssanych z palca pogłosek. Co chwilowo uważać można za pewne, to tę okoliczność, że wybory pod auspicjami bloku tego nie będą podobne do bałaganu, który dział się w październiku r. ub. Ścisłe obliczenia głosów dają następujące minima: Sanacja — 3.000; N. P. R. lewica — 13.000. Ze wszystkich jednak ugrupowań wyborczych jest to blok nastręczający zarówno najwięcej wątpliwości, jak i nadziei. Sanacja „właściwa", t. j. Klub pracy i Zw. Naprawy podczas poprzednich wyborów nie tylko nie wyzyskały wszystkich możliwości, ale i nauczyły się, że nie należy ani odkładać wszystkiego na ostatnią chwilę, ani wystawiać niepopularnych kandydatur. Uzyskanie przez te ugrupowania trzykrotnej ilości głosów przy pomocy pracującej inteligencji nie jest żadną fantazją, ale realnością, z którą można się liczyć. Resursa Rzemieślnicza znajduje się między Scyllą a Charybdą. Endecja stara się wszelkiemi siłami odzyskać straconą placówkę i czyni dywersję na froncie porozumienia Resursy z obozem rządowym. Są to jednak już zabiegi spóźnione, choćby ze względu na beznadziejność endeckich zamiarów w Łodzi. Żywioły w Resursie stojące na gruncie państwowym, opędzają się od endecji, jak od natręta, który wiecznie powraca do żłobu, przy którym żerował przez długie lata. Głosy „Resursy" (10.000) dają już mandat blokowi spółpracy z rządem. Na gruncie tego bloku stanie zapewne i tworząca się pod kierownictwem p. Danieleckiego organizacja właścicieli drobnych nieruchomości, którą należy liczyć minimum na 7.000 głosów oraz b. wojskowi i inwalidzi (3.000). Razem daje to 36.000 głosów, a więc mandat „z czubem"...

III. Endecja. Sama jest — zerem. Przy wyborach do rady miejskiej zyskała pod płaszczykiem „Polskiego Komitetu Gospodarczego" 9.000 głosów. Katastrofa wyborcza pogarsza jeszcze szanse i wybranie posła endeckiego z Łodzi uważać należy za wykluczone, nawet przy pomocy N. P. R., prawicy.

IV. Chrześcijańska Demokracja. Stanowisko Chrześcijańskiej Demokracji wobec zbliżających się wyborów do sejmu i senatu zostało już do pewnego stopnia sprecyzowane. Wobec rokowań z „Piastem", które w ciągu dnia wczorajszego zakończone zostały podpisaniem obopólnem paktu na terenie województwa łódzkiego, w miejskich okręgach wyborczych Chadecja wystawia wspólne listy z Piastowcami.

Na terenie Łodzi sprawa z natury rzeczy wygląda nieco inaczej. Lokalna organizacja otrzymała bowiem od zarządu głównego upoważnienie do zawierania paktów miejscowych.

I tutaj dopiero zaczynają się tarcia. Część chadecji zezuje w stronę Zw. ludowo-narodowego i prawicy N. P. R., część natomiast poprzez Prawicę narodową radaby głosować na listy rządowe. Kombinacja: chadecja, endecja, N. P. R. prawica dałaby 14.000 + 9.000 + 2.000 = 25.000 głosów, a więc wątpliwy mandat. Nie ulega przytem wątpliwości, że porozumienie takie odezwałoby się głośnem echem w całem państwie w sensie bardzo dla Ch. D. niekorzystnym, a pozatem duża część łódzkiej chadecji wyłamałaby się z pod nakazu i głosowałaby na listę prorządową, która otrzymałaby w takim razie około 42 — 43.000 głosów. Gdyby natomiast Chadecja oficjalnie zdeklarowała się w Łodzi za rządem, zaledwo mała jej cząstka głosować będzie na listę „ogólnonarodową", czytaj: endecką.

Zamiary, plany i cele wyborcze żydów i niemców w Łodzi wymagają oddzielnego omówienia i odkładamy tę sprawę do oddzielnego artykułu.

HITO.

Jak finansowano rewolucję.

Przemysłowcy i kupcy dawali pieniądze bolszewikom.

Jedno z wydawanych w Paryżu pism rosyjskich ogłasza interesujące szczegóły o tem, skąd czerpano środki finansowe na przygotowanie wybuchu rewolucji w Rosji. Czytamy tam między innemi:

Mimo klęski, poniesionej w r. 1905, rewolucjoniści nie dali się zastraszyć i zniechęcić. Lenin nie uważał za stosowne poddać rewizji swe doktryny natomiast zaczerpnął z r. 1905 kilka wskazań praktycznych, przedewszystkiem zaś doszedł do przekonania, że partja jego posiada zbyt szczupłe środki pieniężne na przeprowadzenie tak olbrzymiego dzieła. A przecież łatwiej było wówczas niż dzisiaj zdobyć pieniądze na propagandę polityczną.

Wielcy finansiści, jak np. Morozof, najbogatszy przemysłowiec włókienniczy w Rosji carskiej, dawał duże sumy rewolucjonistom pod wpływem obrzydzenia do swojej klasy społecznej. Pisarz Michałowski - Garin dał leninowcom 25.000 rubli z tego tylko powodu, że dawał wszystkim, którzy się do niego o wsparcie zwracali. Dawał także dużo Gorkij ze szczerej sympatji.

Podczas gdy inne stronnictwa polityczne mogły egzystować ze składek i wsparć zamożnych swoich członków, leninowcy byli przeważnie ubodzy, a nieliczni zamożniejsi nie odznaczali się ofiarnością. Do tych zaliczyć należy Cziczerina, którego towarzysze przezywali nawet wówczas Harpagonem.

Wobec tego Lenin znalazł trzy możliwe drogi zasilenia kasy partyjnej: pierwszy był stary, historyczny środek fałszowania banknotów. W Rosji nie znaleziono do tego odpowiednich warunków i Lenin zlecił ową funkcję Krassinowi, który wówczas przebywał w Berlinie.

Policja berlińska wpadła jednak na ślady „ideowego przedsięwzięcia", sprawa nabrała dużego rozgłosu i nawet zwolennicy Lenina, np. Cziczerin, żądali ścisłych dochodzeń. Ale nie wiele wyświetlono, a nawet Leninowi udało się sprzątnąć bez śladu materjał obciążający, nagromadzony przez Cziczerina.

Drugi środek przedstawiał się o wiele mniej banalnie. Lenin nakazał dwom towarzyszom partyjnym ożenić się z bardzo bagatemi kobietami i po zawartem małżeństwie oddać posagi partji do rozporządzenia. Pomysł ten powiódł się tylko w jednym wypadku, gdyż drugi towarzysz ożenił się wprawdzie bogato, ale odmówił oddania posagu, zasmakowawszy w dostatniem życiu. Lenin musiał zagrozić mu partyjnym wyrokiem śmierci w razie nieposłuszeństwa i w ten sposób dopiero wydobył większą sumę pieniędzy.

Największy jednak nacisk położył Lenin na trzeci, najskuteczniejszy środek, a mianowicie t. zw. wywłaszczenie. Wówczas już prawą jego ręką był słynny kaukaski bolszewik o wielu nazwiskach, dzisiejszy wszechwładny dyktator Rosji, Stalin. Temu gruzinowi, synowi szewca, powierzono zadanie wywłaszczania. Nikt, poza nim samym, nie mógłby wyliczyć, ile takich czynów wykonał. Najgłośniejszym jednak był słynny napad w Tyflisie w centrum miasta 14 czerwca 1907 r. o pół do 11-tej rano.

Pod eskortą kozaków i żandarmerji buchalter i kasjer jednego z wielkich zakładów państwowych przewozili do banku dużą sumę pieniędzy. Napad, zorganizowany na wielką skalę, powiódł się całkowicie, rzucono szereg bomb, bolszewicy przebrani w mundury wojskowe ostrzeliwali cały plac, pięćdziesiąt osób padło, ale 250.000 rubli dostało się w ręce rewolucjonistów.

Dzienniki pisały wówczas nawet o 341 tysiącach.

Potrzeby partji były zaspokojone na kilka lat. Podczas zmieniania części sumy aresztowano w Paryżu Litwinowa, ale pieniądze zniknęły, a Litwinow wkrótce potem także. Stalinowi jednak przyznać trzeba, że w przeciwieństwie do wielu towarzyszy partyjnych nie wziął nigdy nic ze zdobytych pieniędzy partyjnych dla siebie.

Duchowieństwo prawosławne w Rosji

agituje za rządem sowieckim.

Moskwa, 5 stycznia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Pod przewodnictwem arcybiskupa charkowskiego, w obecności metropolity wiatskiego i paru innych arcybiskupów, odbył się wielki mityng religijny, zorganizowany przez najwyższą instancję patrjarszą. Z ramienia organizatorów mityngu wystąpił z odczytem profesor prawa kanonicznego Kuznieców który rozpoczął od ostrych zarzutów pod adresem rządów carskich za ich policyjną ingerencję w sprawy cerkwi prawosławnej. Carat i cerkiew, zdaniem Kuzniecowa splotły się do tego stopnia nierozerwalnie, że upadek jednej instytucji musiał pociągnąć za sobą ruinę drugiej. Powołując się dalej na ustępy Pisma św. oraz pism apostołów, gdzie jest mowa o tem, że wszelka władza pochodzi od Boga, mówca udowadniał, że również i władza sowiecka jest pochodzenia boskiego. Z tego powodu prawosławni winni nietylko ją szanować, lecz i modlić się za nią, bez względu na to, że władza sowiecka zbudowana jest na zasadach ateistycznych, albowiem według zasad chrześcijańskich wierni muszą się modlić za niewiernych. W tym samym duchu przemawiał arcybiskup Samarski.

Naogół obecni na sali duchowni czynili wrażenia ludzi zmaltretowanych, złamanych wewnętrznie i gotowych na wszelkie upakarzające ustępstwa za minimalne warunki istnienia. Sala była zapełniona słuchaczami.

Ze strony „Obnowlenców" nikt nie brał udziału w dyskusji. Takie zachowanie się wrogów organizacji patrjarszej nasuwa przypuszczenie, że pomiędzy kościołem „Obnowleńskim" a stronnikami metropolity Sergjusza prędzej czy później dojdzie do porozumienia. Władze sowieckie przychylnem okiem patrzą na rozwój wypadków w łonie duchowieństwa prawosławnego.

Kongres amerykański

przeciw wojnie w Nikaragua.

Londyn, 5 stycznia.

Wczoraj na kongresie amerykańskim odbyła się ożywiona debata polityczna w sprawie interwencji zbrojnej w republice Nikaragua. Demokraci złożyli wniosek żądający wycofania wojsk lądowych i krążowników z Nikaraguy protestując przeciwko wysyłaniu nowych transportów wojska. Obliczono, iż podczas walk żołnierzy amerykańskich w Nikaragua straty dochodzą do 100 ludzi.

Napowietrzny raid sterowców

na biegun północny.

Moskwa, 4 stycznia.

Nansen zakomunikował towarzystwu międzynarodowo - sowieckiemu, które ma urządzać wyprawy do krajów podbiegunowych na sterowcach, iż już opracowano pierwszy projekt raidu podbiegunowego.

Wpływ choroby na psychikę człowieka

Wśród suchotników spotykamy wielu wybitnie utalentowanych artystów.

Syf.lis potęguje zdolności umysłowe człowieka.

Jest rzeczą oddawna znaną, że prawie każda choroba wpływa w mniejszym, lub większym stopniu na stan psychiczny chorego, a nieraz i na jego zdolności umysłowe. Już Cesare Lombroso (1836 — 1909), słynny psychjatra włoski i twórca antropologji kryminalnej, w swem znakomitem dziele „Genjusz i obłąkanie" podaje, iż po uszkodzeniu czaszki, umysł rozwija się niekiedy w wysokim stopniu.

Dr. Chełmoński opisuje kilka ciekawych wypadków, potwierdzających spostrzeżenia Lombroso, a mianowicie:

1) pewien duńczyk, mało zdolny w dzieciństwie, po spadnięciu ze schodów głową na dół, odznaczył się potem wybitnym rozwojem umysłowym;

2) drugi wypadek dotyczy chorego umysłowo, który po takim samym wypadku, powrócił do zupełnego zdrowia.

Wiadomo, że garbaci odznaczają się dowcipem i przebiegłością, (trefnisie, śmieszkowie, błaźni nadworni, Rigoletto i inni). Wśród pijaków znajdujemy często ludzi o wybitnych zdolnościach.

Powszechnie znanym jest pesymizm i drażliwość ludzi dotkniętych cierpieniem wątroby („żełcznyj czełowiek" — mówią rosjanie), hypochondrja — chorych na żołądek, zgryzliwość — przy chorobach śledziony („śledziennik", „spleen") i upośledzenie intelektu u diabetyków (chorych na cukrzycę).

Znane są również różnorodne zaburzenia psychiczne w chorobach zakaźnych, przypominających psychozy przy cierpieniach umysłowych.

Moment psychiczny i autosugestje odgrywają wybitną rolę przy powstawaniu zaburzeń w organizmie. Tak np. przkł., pewien młody człowiek, który pokąsany został przez swego, rzekomo wściekłego, psa, zaczął doznawać niepokoju i wpadał w szał; wreszcie przestał przyjmować pokarmy. Stan jego stawał się co raz groźniejszy, lecz gdy mu pokazano, że pies jego jest zdrów, wówczas sam też szybko wyzdrowiał.

Drugi podobny wypadek, opisany przez Bocarda, skończył się tragicznie dla chorego. Chodziło o osobnika pokąsanego przez psa, którego uważał za wściekłego, a który w rzeczywistości nim nie był. Osobnik ów, zapadł na obłęd szałowy, tak charakterystyczny dla wścieklizny i zmarł w 48 godzin po ukąszeniu.

Siła autosugestji była w tym wypadku tak wielka, że szał nastąpił w kilkanaście godzin po ukąszeniu; tymczasem zaś przy prawdziwej wściekliźnie, pierwsze jej objawy ukazują się dopiero nieraz po kilku tygodniach.

Niezmiernie ciekawą jest rzeczą wpływ chorób konstytucyjnych, jak gruźlica i syfilis, na psychikę człowieka.

U chorych na gruźlicę (suchoty) zauważano i opisano oddawna wspólne cechy psychiczne („psyche tuberculosa"). Obszerną pracę na tem temat napisał przed kilku laty Dr. Chmielewski, który podał bardzo ciekawe szczegóły, wzięte z życia i z literatury, a stwierdzające niezbicie istnienie odrębnej psyche u suchotników.

„Te typy suchotników (z literatury), dziwnym trafem zupełnie się zgadzają z obserwacją lekarzy" i. t. d. Fakt ten świadczy o subtelnym zmyśle obserwacyjnym literatów, którzy tak świetnie zdołali opisać przeżycie suchotników. Zresztą i między najznakomitszymi naszymi pisarzami nie brakło nigdy chorych na gruźlicę; opisywali więc często swe własne przeżycia.

Psychika suchotników.

U ludzi dysponowanych do gruźlicy, już od najwcześniejszego dzieciństwa, można zauważyć pewne szczególne cechy psychiczne, jak **wczesny rozwój umysłu, spostrzegawczość i trafność sądów.** W dziedzinie uczuć są ekspansywni, łatwo się przywiązują i są zdolni do złudzeń. Jednem słowem, cechuje ich przedwczesny rozkwit umysłu i uczuć i kto wie, czy powszechna obawa ludu, że **„zbyt mądre dziecko się nie uchowa"**, nie ma swego intuicyjnego podłoża w opisanym powyżej fakcie.

W stanie psychicznym dorosłych suchotników spostrzegamy zazwyczaj 3 kardynalne cechy: 1) obojętność, 2) optymizm i 3) zmysłowość.

Obojętność suchotników jest rezultatem wyczerpania ich siły życiowej. Podróżują oni często, szukając słońca i ciepła, nie zostawiając przytem nigdzie ani odrobiny swych uczuć, lub przywiązania.

Drugą cechą charakterystyczną, jest niebywały wprost optymizm, zwłaszcza w końcowych okresach choroby. Jakże tragicznym wydaje się nam suchotnik, snujący na głos rozmaite plany i projekty, obliczone na daleką metę, „kiedy będzie już zupełnie zdrów". Na pytanie lekarza jak się czuje, odpowiada zwykle z uśmiechem: „o, bardzo dobrze; już mi jest znacznie lepiej" i dalej snuje nić swych marzeń i planów, mimo gorączki i krwioplucia, które nieraz ukrywa nietylko przed otoczeniem, lecz i przed lekarzem.

Toksyny, laseczniki Kocha, działają jakby znieczulająco na system nerwowy, stąd dobre samopoczucie i enphoria (podniecenie) chorego. Godnym uwagi jest fakt, że **suchotnicy prawie nigdy nie popełniają samobójstwa wskutek swej choroby.** Natomiast z powodu innych chorób nieuleczalnych, samobójstwa są dość częstem zjawiskiem.

Trzecim objawem wreszcie, jest **wzmożenie popędu płciowego.** Jedni autorzy próbowali to wytłómaczyć trybem życia suchotnika, spokojem i obfitem odżywianiem, inni drażniącym działaniem toksyn na centra erotyczne, itd. Zdawać się może, iż tacy chorzy w przeczuciu bliskiego już końca, starają się użyć życia jaknajwięcej, nie licząc się z żadnemi konsekwencjami.

Bardzo często spotykamy u suchotników wybitną neurastensję, która występuje nieraz jako pierwszy objaw, jeszcze przed zaburzeniami ze strony płuc. Neurastenja gruźlicza spotyka się u kobiet częściej, niż u mężczyzn.

Najczęstszymi objawami są przytem: apatja, ogólne osłabienie, znużenie, niechęć do pracy i silna pobudliwość z chorobliwem przeczuleniem. Objawy te występują zazwyczaj u ludzi skłonnych do suchot, nieraz dziedzicznie obciążonych, lub noszących w sobie utajone ogniska gruźlicze. („Śmierć" — powieść Artura Sznitzlera).

Inaczej zachowują się ludzie nie skłonni do gruźlicy, u których choroba ta występuje w postaci chronicznej. Na początku choroby obserwujemy, jakby **rozkwit wszystkich sił intelektualnych,** połączony z podnieceniem i wzmożeniem przedsiębiorczości. Chory taki staje się nadzwyczajnie ruchliwym i pracowitym w swoim zawodzie, jakby podświadomie pragnął zostawić po sobie jakiś widomy ślad swego istnienia. Jednocześnie z gorączką pracy i twórczości, opanowuje go **niepohamowana żądza zabaw i rozrywek, na co poświęca nieraz całe noce po uciążliwej dziennej pracy.**

Kobiety, które dotąd prowadziły spokojny tryb życia, rzucają się naraz w wir zabaw, pilnie uczęszczając do teatru, chodząc na koncerty i dancingi. Jednem słowem, chorzy tacy starają się jednym haustem wypić do dna kielich rozkoszy życiowych.

Znamienną jest rzeczą, iż wśród suchotników możemy zanotować **całą plejadę wybitnych talentów w dziedzinie literatury i sztuk pięknych.** Ma się wrażenie, że gruźlica, wysubtelniając uczucia duchowe, sprzyja szybkiemu rozwojowi talentu artystycznego.

Schiller, Słowacki, Krasiński, Mochnacki, Małaczewski, Nadson, Czechow, Dobrolubow, Stevenson, Spinoza, malarz Watteau, Szopen i wielu, wielu innych znakomitych i genjalnych twórców — umarło w młodym wieku na suchoty, zdążywszy jednak zostawić światu niezapomniane arcydzieła swych talentów.

Jak działa syfilis.

Co się tyczy syfilisu, to wpływ tej choroby na stan psychiczny i zdolności umysłowe, zasługuje na szczególne wyróżnienie.

Syfilis zwykle, albo nie wpływa wcale na zdolności umysłowe, albo prowadzi w końcu do ciężkiej choroby umysłowej, znanej ogólnie jako paraliż postępujący.

Mimo to, znane są wypadki, gdzie syfilis spotęgował zdolności umysłowe do takiego stopnia, że chory zaczął zwracać na siebie uwagę swemi wybitnemi zdolnościami.

Dotyczy to zwłaszcza ludzi, pracujących umysłowo u których obserwujemy stopniowo rozwijające się zdolności psychiczne. Umysł taki cechuje niezwykła ruchliwość, jasność sądu inicjatywa, pamięć i wszystkie właściwości ludzi nader zdolnych i utalentowanych.

Zdolności te potęgują się do stopnia genjalności, a wówczas tacy ludzie tworzą prawdziwe arcydzieła. Znamy cały szereg wybitnych nazwisk w dziedzinie literatury, muzyki i filozofji, których nosiciele zostawili genjalne arcydzieła, mimo, iż chorowali na lues. Nie wymieniamy tych nazwisk jedynie ze względu na opinję publiczną, która wciąż jeszcze uważa syfilis za chorobę drastyczną — „sekretną".

Zjawisko to tłómaczą sobie uczeni zmianami anatomicznemi w mózgu, które bądź przez swe umiejscowienie, bądź przez toksyny chorobowe, drażnią korę mózgową — siedzibę naszej inteligencji i w taki sposób potęgują jej działalność.

Takie stany spotęgowanej potencji umysłowej, kończą się zwykle obłąkaniem. **Trudno doprawdy określić, gdzie kończy się genjusz, a zaczyna obłąkanie,** lecz w każdym bądź razie powinowactwo między jednym i drugiem, nie da się całkowicie zaprzeczyć.

Sławny uczony Dr. Prinzhorn w swem znakomitem dziele o twórczości artystycznej u umysłowo chorych, opisuje znamienny fakt, iż tacy chorzy zdradzają nieraz silne zamiłowanie do rysunków i malarstwa, aczkolwiek przedtem w stanie zdrowym, absolutnie się tem nie interesowali.

W grudniu zeszłego roku w Paryżu została otwartą wystawa obrazów, rzeźb i rysunków, wykonanych wyłącznie przez ludzi chorych umysłowo. Wystawa ta była prawdziwą sensację i wzbudziła ogromne zainteresowanie zwłaszcza w kołach fachowych krytyków i psychjatrów.

Przypomnijmy sobie zresztą wielkich mistrzów, zwłaszcza muzykow; prawie wszyscy oni przy bliższem zetknięciu, robili jakieś niezwykłe, niesamowite wprost wrażenie, według słów ich biografów.

W każdym bądź razie, są to fakty niezmiernie ciekawe i mało dotychczas zbadane.

Oficjalna nauka nie wypowiedziała jeszcze w tej sprawie swego ostatniego słowa.

Dr. P. Klinger.

Znaczne ocieplenie

nastąpiło w całej Polsce.

W Warszawie w dniu dzisiejszym o godz. 8 rano notowano 0 stopni. We Lwowie i Pińsku po 3, Wilnie 5, Lublinie 3, Brześciu 2 niżej zera. W Zakopanem 0. W Tarnopolu w dalszym ciągu jeszcze się trzyma mróz i obecnie jest 12 st. poniżej zera. W Hali Gąsienicowej 6 st. poniżej zera. W Morskiem Oku, gdzie wczoraj była odwilż, dziś jest 3 stopnie mrozu. W Kaliszu 1 stopień ciepła, Poznaniu 2 stopnie ciepła i Gdyni 3 stopnie ciepła.

W Łodzi również zanotowano podniesienie się temperatury. O godzinie 8 rano notowano 6 stopni, o godzinie 12 w południe 0 stopni, o godzinie 7 wiecz. + 1 stopień.

***

W północnej Skandynawji przeciąga obecnie szeroka depresja atmosferyczna, która powoduje odwilż, wobec czego jutro i pozajutrz, a nawet dziś w godzinach południowych będziemy mieli odwilż.

Również na zachodzie i północy Europy ociepliło się.

Pasażerowie III klasy

będą mogli spać w pociągu.

Jak się dowiadujemy, z dniem 15-go stycznia b. r. ministerstwo komunikacji wprowadza na linji Warszawa — Koluszki — Kraków wagon sypialny III klasy, który kursować będzie w pociągu osobowym, odchodzącym z Warszawy o godz. 21.30.

Dotychczas wprowadzone wagony sypialne cieszą się dużą frekwencją pasażerów i stanowią ogromne udogodnienie w podróży, zwłaszcza dla mniej zamożnych pasażerów.

***

W związku z przypadającem dziś świętem Trzech Króli, władze kolejowe w przewidywaniu zwiększenia się ruchu na linji Warszawa—Zakopane wprowadzają specjalny dodatkowy pociąg do Zakopanego, który odejdzie z Warszawy dnia 5 b. m. o godz. 19.20 z dworca Głównego, zaś z Zakopanego dnia 8 stycznia o godz. 19.35.

Nowe znaczki pocztowe

z podobizną marsz. Piłsudskiego.

W Nr. 1 „Dziennika Ustaw“ ogłoszono rozporządzenie, którego mocą wprowadza się w obieg znaczki pocztowe opłaty wartości 25 gr. z podobizną Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Rysunek tych znaczków, o wymiarze 21×26 mm., przedstawia na tle z orłami jasną tarczę z podobizną Marszałka Józefa Piłsudskiego. W górnej części znaczka znajduje się napis z białych liter „Poczta Polska“ w dolnej zaś, po rogach, cyfry ciemne „25“, pośrodku napis „groszy“.

Kolor znaczka ciemno-oranżowy.

Znajdujące się w obiegu 25 gr. znaczki opłaty poprzednich edycji są nadal ważne.

Już od 16 b. m.

rozpoczną się wykłady w więzieniach.

W środę, dnia 4 stycznia r. b., w wydziale oświaty i kultury odbyła się pod przewodnictwem p. ławnika - przewodniczącego wydziału, d-ra St. Kopcińskiego, konferencja w sprawie zorganizowania w więzieniach łódzkich kursów dla więźniów-analfabetów.

W konferencji tej wzięli udział prokurator sądu okręgowego p. Markowski, naczelnicy więzienia przy ul. Kopernika i Targowej, delegat Patronatu nad więźniami p. T. Wisławski, naczelnik wydziału oświaty i kultury p. J. Waltratus, kierownik oddziału tegoż wydziału p. L. Piotrowski główny kierownik miejskiego szkolnictwa wieczornego p. dyr. K. Tomaszewski oraz wizytatorzy tegoż szkolnictwa pp. St. Loba i K. Kohl.

Po obszernej dyskusji postanowiono zorganizować specjalne komplety dla więźniów - analfabetów, odsiadujących karę w więzieniach przy ul. Kopernika i Targowej, przyczem w więzieniu przy ul. Kopernika projektowane jest zorganizowanie 3 kompletów, zaś przy ul. Targowej — 2 kompletów. Zajęcia każdego kompletu odbywać się będą 3 razy tygodniowo, ogółem po 6—7 godzin dla każdego kompletu.

Następnie ustalono, iż wydział oświaty i kultury dostarczy personelu nauczycielskiego oraz ławek, zaś Patronat nad więźniami — materjałów piśmiennych, książek i pomocy naukowych.

Termin rozpoczęcia wykładów dla więźniów wyznaczono na dzień 16 b. m.

Co się dzieje na kolejach.

W każdej dzielnicy są inne przepisy i porządki.

Podróż po Polsce daje niezwykłe emocje i wrażenia.

Do rzędu najmniej przyjemnych rzeczy należy u nas bezsprzecznie podróżowanie koleją. Pisaliśmy już o tem przed świętami, zobrazowaliśmy jednak jedynie dantejskie sceny rozgrywające się na linji Warszawa — Zakopane.

Naiwni mogliby sądzić tedy, że tylko na tej linji i tylko przed świętami podróżowało się w tak okropnych warunkach. Spieszymy wyprowadzić ich z błędu i wrócić się równocześnie z apelem do właściwych czynników.

Nie każdy bowiem może procesować się o własną salonkę, jak to pono ma zamiar uczynić b. marszałek senatu Trąmpczyński, ale uważamy, że każdy może wymagać, aby mu dano w wagonie miejsce takie, za jakie zapłacił, aby nie potrzebował się dusić, jak w beczce śledzi i aby nie marzł zimą w nieopalonych wagonach.

Ale do rzeczy. Nie chcemy być gołosłowni i przytoczymy szereg konkretnych, stwierdzonych faktów.

Przykład pierwszy. Pewna osoba wybierająca się w podróż i pragnąca zabrać ze sobą psa, nie chcąc narażać się w drodze na przykrości, zapytuje w Warszawie na głównym dworcu w biurze informacji, czy kursują specjalne przedziały III klasy dla podróżujących z psami. Biuro informacji zapewnia, że — tak.

Podróżny przybywa więc na dworzec kilka minut przed odejściem pociągu, wykupuje bilet dla siebie i swego czworonożnego towarzysza, no i rozpoczyna szukanie owego specjalnego przedziału. Niestety, nie może go znaleźć. Zwraca się więc do konduktora, który oświadcza, że **od 1 grudnia przedziały te zostały zniesione.** Jeszcze 2 minuty do odjazdu pociągu i podróżnemu pozostają dwa tylko wyjścia. Albo pozostać na dworcu, albo zostawić psa na dworcu.

Jakoś udało się wreszcie załatwić tę sprawę z konduktorem, dopłaca on za siebie i psa różnicę do drugiej klasy i jedzie.

Po kilku dniach wraca z powrotem. Zaznaczyć należy, że był w Poznaniu. Tam zapytuje, czy i w zachodniej dzielnicy skasowano te przedziały. Okazuje się, że nie, że kursują. I faktycznie olbrzymiemi literami czerni się napis: **„przedział dla podróżujących z psami“.**

Podróżny wsiada ze swym psem-wilkiem, wsiada jeszcze jeden pan z foksterjerem, jeszcze jeden z buldogiem. Jadą. Wszystko w porządku. Aliści w Aleksandrowie, dawnej stacji granicznej wchodzi konduktor i najspokojniej **zdejmuje tabliczkę z napisem.**

— Na miłość boską, co pan robi? — padają przerażone okrzyki.

Konduktor flegmatycznie odpowiada:

— W tej dzielnicy niema już przedziału dla psów.

A wówczas rozpoczyna się piekiełko. Momentalnie wsiada tłum pasażerów. Dalsza jazda odbywa się w zaduchu i ścisku. Ludzie stoją sobie formalnie na głowach, krzyki i ujadanie psów zgęszczają bardziej jeszcze atmosferę. Publiczność boczy się na psy, gniewa się na brak miejsca. Ale trudno. Trzeba w takiem położeniu dojechać do końcowej stacji.

Przykład drugi. Zima, a więc wagony są opalane. Teoretycznie — wszystkie, praktycznie tylko niektóre. Dla przykładu weźmy pociąg wychodzący z Warszawy do Łodzi o godzinie 9 z minutami rano.

Podróżni wchodzą — zimno. Pocieszają się tem, że jeszcze nie doczepiono ogrzewalnika. Pociąg jednak rusza, a ogrzewalnika w dalszym ciągu niema. Początkowo jeszcze jakoś można wytrzymać. W drugiej godzinie jazdy podróżni już szczękają zębami i czują, że kostnieją. A gdy pociąg przybywa do Łodzi, pasażerowie niemal chorzy z przemarznięcia, ledwie mają sił, by wysiąść z wagonu, klnąc na czem świat stoi, na panujące porządki i nie mogąc odżałować, że tym właśnie pociągiem zdecydowali się odbyć podróż.

Pociąg zwyczajny, nie pośpieszny, czyż trudno sobie wyobrazić jazdę w ciągu 4 i pół godziny podczas mrozu w nieogrzanym wagonie?

Wreszcie przykład ostatni. Kasa zdaje sobie doskonale sprawę, wielu pasażerów może się pomieścić w pociągu. I może według tego regulować ilość sprzedanych biletów każdej klasy. Tak się jednak nie dzieje, o czem wszyscy dobrze wiedzą.

Bilety pierwszej klasy mało kto kupuje, a jednak jest ich w pociągu kilka przedziałów, które zazwyczaj są puste. W innych przedziałach natomiast, II i III klasy panują niezwykłe wprost stosunki.

Coupe pomieścić może zaledwie 8—10 osób, kasa zaś sprzedaje tyle biletów, iż jeden przedział musi zająć conajmniej 20 osób.

Nietrudno wyobrazić sobie w jakich warunkach odbywa się podróż. W dzień jedzie się jeszcze jako tako, w nocy natomiast, kiedy ludzie zmuszeni są stać przez kilkanaście godzin zrzędu —

podróż jest istnem piekłem.

I niema rady na te wszystkie bolączki, nikt się bowiem temi sprawami nie interesuje i nie przejmuje, najmniej zaś okręgowe dyrekcje kolei.

A możeby jednak można było ustalić przepisy i uzgodnić przywileje rozmaitych naszych dzielnic?

Dlaczego zachodnie dzielnice mają przedziały takie czy owakie, a inne nie? Względnie — dlaczego kasując je u nas, nie kasuje się ich w zachodnich dzielnicach?

Pozatem dlaczego pasażer, płacący bilet powiedzmy II czy III klasy ma jechać „stojąc“, lub, nie znosząc psów, jechać z niemi razem, a I klasa świecić ma w tym czasie pustkami, wstęp zaś do niej jest niedozwolony? A wreszcie dlaczego musi się narażać na przeziębienie pasażera, jadącego przez kilka godzin w nieopalonym wagonie zimą?

Na te pytania musi się znaleźć odpowiedź. Im prędzej, tem lepiej. Publiczność bowiem nie jest bydełkiem, które można zapchać jak i gdzie się komu podoba.

SJM.

Reforma systemu podatkowego

jest projektowana przez ministerstwo skarbu.

Już dla przyszłego sejmu—ministerstwo skarbu opracowuje wielki plan reformy systemu podatkowego w Polsce.

Nowy plan opiera się na dotychczasowem doświadczeniu z praktyki, wskazówkach prof. Kemmerera, oraz na warunkach umowy pożyczkowej.

Reformie ulegną

niemal wszystkie podatki.

Podatek dochodowy zmieniony będzie w ten sposób, że osoba zajmująca kilka płatnych stanowisk będzie płaciła podatek od poszczególnych uposażeń—oraz ogólny podatek uzupełniający.

Drugą nowością w podatku dochodowym będzie zwolnienie pewnej części dochodu od opodatkowania.

Dochód do tysiąca złotych

rocznie wolny będzie od podatku. Jeżeli płatnik zarabia 2 tysiące złotych, płaci pół stawki, jeżeli 3 tysiące—to trzy czwarte stawki, dopiero dochód ponad 3 tysiące będzie opodatkowany pełną stawką.

W myśl tego planu skasowane mają być

komisje szacunkowe.

Obowiązek wymiaru podatku ciążyć będzie na urzędach skarbowych. Pozostawione natomiast będą komisje odwoławcze.

Projektowane jest także wprowadzenie

stałego podatku majątkowego.

Opodatkowaniu podlegałby kapitał wartości ponad 6 tysięcy.

Istnieje ponadto projekt obniżenia podatku obrotowego w ten sposób, że pobierany będzie on

tylko od wytwórców.

Jednak reforma ta wprowadzona będzie dopiero wtedy, gdy okaże się że rozbudowa podatku dochodowego i podatek majątkowy zapełnią wpływy skarbu państwa.

Projektuje się także nowele do ustawy

o jednorazowym podatku majątkowym

wprowadzonym przez min. Wł. Grabskiego.

Podatek ten miał przynieść skarbowi 1 miljard złotych.

Dotychczas wpłacono dopiero 400 miljonów, pozostałoby do wpłacenia 600 miljonów. Nowela miałaby zredukować należność o połowę t. j. do 300 miljonów. Suma ta ściągnięta byłaby po 60 miljonów rocznie w ciągu 5 lat.

O ulgi podatkowe

dla najbiedniejszej ludności Łodzi.

W dniu wczorajszym powrócił z Warszawy i objął urzędowanie p. prezydent miasta, Br. Ziemięcki. P. prezydent — podczas pobytu w Warszawie — odbył w ministerstwie skarbu konferencję z p. wice-ministrem Grodyńskim w sprawie 1-miljonowej krótkoterminowej pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego dla m. Łodzi na prowadzenie robót sezonowych i inwestycyjnych. Zaciągnięcie tej pożyczki zostało już, jak wiadomo, uchwalone przez radę miejską, obecnie zaś pozostały do uregulowania kwestje formalne, dotyczące m. in. zabezpieczenia pożyczki wpływami z dodatków komunalnych do podatków państwowych zgodnie z warunkami Banku Gospodarstwa Krajowego.

P. prezydent Ziemięcki odbył również konferencję w ministerstwie spraw wewnętrznych w sprawie zwalniania od podatku lokalowego małych mieszkań robotniczych, którą to sprawę zainicjował samorząd łódzki, mając na względzie niezwykle ciężką sytuację materjalną dziesiątków tysięcy drobnych płatników podatku mieszkaniowego. Jednocześnie p. prezydent Ziemięcki otrzymał szczegółowe informacje co do tych zwalniań od podatku mieszkaniowego drobnych podatników w m. st. Warszawie. Sprawa ulg podatkowych będzie w dalszym ciągu przedmiotem rozważań w łonie magistratu oraz tematem narad z właściwemi czynnikami rządowemi.

Przygoda Conan Doyle'a.

Szofer, który okazał się sprytnie'szy od Sherlocka Holmesa i potrafił nabrać angielskiego pisarza.

Conan Doyle, autor nieśmiertelnych przygód dedektywa Scherlocka Holmesa spotkał pewnego razu człowieka, wobec którego genjalny Holmes okazał się **zwyczajnym durniem.**

Zdarzenie to miało miejsce, w prowincjonalnem mieście angielskiem. Znakomity pisarz udał się do hotelu taksówką, której szofer należał, jak to się często zdarza zagranicą, do inteligencji. Rzucił on okiem na pasażera, ułożył jego walizkę w nogach i ruszył z miejsca. Conan Doyle po przybyciu do hotelu zapłacił za kurs i dodał szoferowi dwa pensy napiwku.

O dziwo, **szofer nie przyjął dopłaty,** a co gorsza przeszył Conan Doyla groźnem spojrzeniem

— Jakto. Czy dałem wam za mało? — spytał zaniepokojony pisarz

— Raczej za dużo.

— Dlaczegoż nie chcecie przyjąć napiwku?

— Wyjaśnię to panu. Książki pańskie, sir, są moją ulubioną lekturą. Uroz maicają mi one monotonną egzystencję, pozwalają zapomnieć o kłótliwej żonie i wrzaskliwej papudze. Żona moja jest również wielbicielką pańskiego talentu. Jeden rozdział książki Conan Doyla **rozmarza ją i uspakaja,** a przecież w normalnych warunkach wyładowuje ona co chwila swoje niezadowolenie na moją nieszczęsną osobę. Zaś dzięki panu, spędza ona dnie i noce na obmyślaniu dedektywicznych historji, w których odgrywa rolę Scherlocka Holmesa. Podczas tych medytacji mogę rozkoszować się dobrze zasłużonym spokojem.

Zawdzięczam panu tak wiele, szanowny panie Conan Doyle, że doprawdy skompromitowałbym się przyjmując napiwek od mego dobroczyńcy.

Conan Doyle odparł na to nie samowitemu szoferowi.

— Argumenty pańskie są słuszne, ale proszę mi powiedzieć **skąd pan wie, że ja jestem Conan Doyle?**

Szofer zrobił tajemniczą minę.

— To już inna sprawa. Przecież **książki pana nie pozostają bez wpływu, na umysł czytelnika.** Nie darmo od najmłodszych lat zaczytywałem się w opowieściach o Scherlocku Holmesie. Dzięki temu potrafię dziś stosować jego **dedukcyjną metodę,** ilekroć znajduję się wobec jakiejkolwiek zagadki. Widząc pana wysiadającego z ekspresu londyńskiego odgadłem, że **przybywa pan z Londynu.**

— Niekoniecznie. Mogłem przecież wsiąść, na innej stacji.

— To niemożliwe. Błoto, którego ślady noszą pańskie spodnie jest **typowem błotem Londynu.** Co więcej. Odgadłem też, iż jest pan stałym mieszkańcem stolicy.

Zdradził mi to pański kapelusz, który pochodzi od **O'Connelle i płaszcz z magazynu Black Wella.**

— To niczego nie dowodzi. Mogłem nabyć ubranie w wilję wyjazdu.

— O przepraszam! Kapelusz jest **niemodny,** a płaszcz ma conajmniej **dwa lata.** Następnie doszedłem do wniosku, **że jest pan pisarzem.** Na wskazującym palcu prawej ręki, ma pan wyraźny od**cisk od pióra.**

— To się zdarza nietylko literatom.

— Zapewne. Dużo ludzi pisuje suche raporty w urzędach'i biurach, ale pan za długo się namyśla przed pisaniem.

— Czy i to jest widoczne?

— O tak! Przecież pański stylograf, który figlarnie wygląda z kieszeni jest okrutnie pogryziony.

— No dobrze. Ale mógłbym być naprzykład **komedjopisarzem, lub poetą.**

— Nie. Pan jest napewno powieściopisarzem.

— **Po czem pan to mógł poznać?**

— **Po tem, że pan nie trzyma pod pachą** żadnej powieści. Jest faktem stwierdzonym,ż e powieściopisarze nigdy nie czytają cudzych powieści.

Conan Doyle zachwycony spotkaniem z oryginalnym szoferem zawołał:

— A w jaki sposób **odgadł pan moje nazwisko?**

— Problem ten był najtrudniejszy, a jednak rozstrzygnąłem go odrazu. Zresztą muszę zaznaczyć, że z chwilą, gdy domyśliłem się pańskiego nazwiska **wiedziałem wogóle wszystko.**

— Czy i tutaj pomogła panu metoda dedukcyjna?

— Nie. Wystarczyło mi rzucić jedno **spojrzenie.**

— To niebywałe.

— Nic łatwiejszego mistrzu. Nazwisko pańskie wcale nie było trudne do odgadnięcia. Jest przecież **wypisane wielkiemi literami na walizce.**

Tym razem Scherlock Holmes w osobie autora jego przygód musiał uznać się za pokonanego...

„ELIBOR"

SP. AKC. Ł. J. BORKOWSKI.

Dowiadujemy się, że firma „Elibor" Sp. Akc. Ł. J. Borkowski zawarła bardzo korzystny kontrakt z najpotężniejszym koncernem automobilowym na świecie: General Motors Corporation.

General Motors powierza firmie „Elibor" od 1 stycznia 1928 r. 1) wyłączne przedstawicielstwo nieomal na całą Polskę samochodów 6-cylindrowych „Buick" i Oldsmobile"; 2) wyłączne przedstawicielstwo prawie na całe terytorjum b. Kongresówki samochodów 4-cylindrowych „Chevrolet", z warunkiem jednak, że firma „Elibor" wyrzekn e się przedstawicielstwa Forda, a poświęci się całkowicie powyższym markom samochodowym.

Firma „Elibor", mając do wyboru pomiędzy Fordem, który, nie uznając wyłącznych przedstawicielstw, pokrył Polskę całą siecią drobnych agentów i tym samym ograniczył działalność firmy „Elibor" do roli jednego z nich, a koncernem General Motors, udzielającym jej wyłączności rejonowej na kilka przodujących marek samochodowych, zdecydowała wyrzec się Forda, a oprzeć się jedynie na General Motors.

Takie celowe posunięcie firmy „Elibor" zapewni jej działowi samochodowemu mocne podwaliny działalności na szereg lat i rokuje jak najpomyślniejsze dla firmy „Elibor" wyniki. Umowa f. „Elibor" z Fordem wygasa dnia 1 stycznia 1928 r.

Czarne skrzydła średniowiecza.

Ludzie wierzą w czary, zaklinania i cudotwórców.

Trzy kategorje znachorów: przypadkowy, ideowy i zawodowy.

W dawnych czasach, kiedy nie było jeszcze medycyny jako nauki oficjalnej, leczeniem chorych zajmowali się kapłani i starzy, doświadczeni życiowo ludzie, którzy ideowo i z zamiłowania, nieśli bezinteresowną pomoc swym bliźnim.

Nie było wówczas żadnych przepisów, ani paragrafów prawnych, określających kto może zajmować się leczeniem.

Później, kiedy na widowni życia ukazała się medycyna, prawo, uważając lecznictwo jako zawód wolny, nie zabroniło chętnym leczenia swych bliźnich „z zamiłowania", jeśli tylko za leczenie nie brali pieniędzy. Ten anachronizm prawny przetrwał do dnia dzisiejszego i w obowiązującym u nas kodeksie karnym. W byłej Kongresówce obowiązuje jeszcze art. 194 kod. karn. ros. z r. 1903, **zezwalający zajmować się „bezinteresownym" leczeniem wszystkim, którzy z dobrego serca tem się zająć pragną.**

Na tem tle rozpanoszyło się u nas w niebywały sposób znachorstwo, zagrażające zdrowiu i życiu nietylko jednostek, lecz i całemu społeczeństwu.

Lekarze nie zabierają głosu w tej sprawie, sądząc, że ignorując ją, czynią najlepiej. Zresztą, sprawa ta jest specjalnie dla lekarzy niemiłą i drażliwą ze zrozumiałych powodów. Lecz w danym razie, lekarze, jako stróże zdrowia publicznego, mają nie tylko prawo, lecz i obowiązek interwenjowania, gdyż w przeciwnym razie grozi społeczeństwu utrwalenie obecnego stanu prawnego przy układaniu kodeksu karnego dla całej Rzeczypospolitej.

Już w swoim czasie zachęcał lekarzy do zabrania głosu w tym przedmiocie, podprokurator Sądu Najwyższego — Dr. Czerwiński, lecz dotychczas jakoś z małym skutkiem.

NIE WIERZĄ W MEDYCYNĘ.

Postarajmy się zatem rozejrzeć w poruszonej tu kwestji. Jakie są przyczyny znachorstwa u nas? Jakiemi metodami „leczenia" posługują się partacze i co za skutki dają ich „kuracje"? Wreszcie, jakiemi środkami winniśmy zwalczać partactwo?

Aby odpowiedzieć na te pytania, musimy zbadać psychiczne podłoże, dzięki któremu jest ono możliwe u nas w wieku Radu (Curie-Skłodowska) i Roentgena.

Otóż 65 proc. ludności naszej — to ludność rolnicza, żyjąca po wsiach swem życiem odrębnem, zdala od ognisk kulturalnych, mało uświadomiona i pełna najokropniejszych przesądów i zabobonów. Ludność ta nie bardzo wierzy w oficjalną medycynę i doktorów. Jeszcze dziś zdarzają się u nas wypadki pobicia, lub teroryzowania lekarzy, którym nie udało się uratować chorego, lub położnicy, do których, nota bene, woła się ich wtedy kiedy chory (a) jest już w agonji.

Pod tym względem nie o wiele lepiej dzieje się na wsi naszej, zwłaszcza na kresach, niż w Rosji, gdzie podczas **epidemji cholery zabijano lekarzy za to, iż, jakoby „rozwodili choleru".**

Więcej wiary mają u ludu wiejskiego owczarze, znachorzy i znachorki, a najwyższą instancją jest tam cyrulik, gdyż ludzie ci, są im bliżsi duchem, rozumieją się wzajemnie i „ordynacje" tych „magików", odpowiadają zabobonom, głęboko zakorzenionym wśród ludu naszego.

Wszelkie opowiadania o jakichś bakterjach i zarazkach jako o przyczynie chorób, to w pojęciu ludu — czczy wymysł „tych tam z miasta". Według wierzeń ludu, choroba powstaje **„od uroku", „złego oka", „złego ducha", „zaczarowania"** itd.

Te prymitywne wierzenia rozpowszechnione są po całej kuli ziemskiej. Świadczą o tem już same nazwy u niemców — „Besessene", u rosjan — „odzierżymyje", a u nas — „opętani". Już u babilończyków spotykamy się z „demonem chorób". **Epilepsja, choroby umysłowe,** histerja, wszelkie epidemje i zarazy są, według tych pojęć dziełem „złych duchów", lub „czarów" (u żydów nprzkł. słynny „Dybuk").

Chorzy umysłowo są u niektórych narodów bardzo poważani, gdyż lud wierzy, że boski duch w nich się osiedlił i przez usta ich przemawia (u rosjan — „jurodiwyj", lub „Bożij czełowiek").

JAK LECZĄ ZNACHORZY.

Lecz jeśli chory został opętany przez „złego ducha", lub „zaczarowany", to lekarstwa na to posiadają tylko znachorzy (rki) w postaci rozmaitych „zażegnywań", „zamawiań", „okurzań" dymem i ogniem, „zaklinań etc. Tylko oni umieją „odczynić" urok i mają monopol na wypędzanie złego ducha. Lekarze takich rzeczy robić nie umieją i stąd ich niepopularność wśród ludu, pełnego zabobonów.

Znachorzy dzielą się na 3 kategorje.

I — Znachor przypadkowy (okazyjny), który leczy swoją rodzinę i najbliższych znajomych bezpłatnie i przygodnie, wskutek braku zaufania do oficjalnej medycyny. **Jest — to typ najmniej szkodliwy.**

II — Znachor ideowy (nawykowy) — leczy wszystkich bezpłatnie z dobroci serca i dla połechtania własnej ambicji i próżności. Wierzy głęboko w swą moc i w siłę swych środków. Dość szkodliwy typ, lecz mało karany, gdyż wierzy w zabobony i środki, któremi leczy, a pieniędzy nie bierze.

III — Znachor zawodowy — jestto typ najniebezpieczniejszy, który, korzystając z ciemnoty i głupoty ludzkiej; leczy wszelkimi niedozwolonymi sposobami, robiąc majątek na naiwności ludzkiej, niszcząc zdrowie, a nieraz i życie swych „pacjentów". Przed sądem chowają się ci znachorzy za parawan zabobonu i udają, iż wierzą głęboko w skuteczność swych środków i tem często uzyskują minimalne kary, gdyż zabobon i ciemnota służą im jako okoliczności łagodzące, o czem oni dobrze wiedzą. Pieniądze biorą niby nie za leczenie, a za leki. Jako lekarstwa przepisują krew i mięso ludzkie, fetysze z części trupów, kał i mocz ludzi i zwierząt, robaki, glisty deszczowe etc. — oto arsenał ich medykamentów.

HISTERJA INTELIGENCJI.

Nie brak i w miastach naszych znachorów i partaczy lekarskich, lecz tu nie używają oni tak drastycznych środków jak na wsi, ze względu na wyższy poziom kulturalny swej klijenteli. Leczą przeważnie „ziółkami", „sygestją", „hypnotyzmem" i „zamawianiem".

Opowiadał mi niedawno jeden pan, że będąc chłopcem 10 letnim zachorował na „kamienie" w brzuchu. Doktorzy nic nie pomogli. Wezwano wówczas znachorkę, która w 2 tygodnie wyleczyła go **rosołem z glist (?) A działo się to w Łodzi.**

Rekrutują się ci panowie z najrozmaitszych zawodów; są to przeważnie wykolejeńcy życiowi, szarlatani, lub co gorsza, element sądownie karany. Byli sanitarjusze wojskowi, rozmaici „łapiduchy", pielęgniarki, personel pomocniczy, usamodzielniają się w taki sposób, że zostają znachorami. Lubią przytem szumne tytuły: „naturalista", „przyrodolecznictwo" itd. — Oto frazesy, któremi się posługują.

Zdarzają się między nimi jednostki utytułowane, jak nprzkł. pewien Dr. phil. w Warszawie, stawiający djagnozy wszelkich chorób z ręki, pod nosem profesorów uniwersyteckich i leczący „bezpłatnie" ziółkami. (po 100 zł.). **Cieszy się on wielkiem wzięciem w najwyższych sferach i wychodzi obronną ręką ze wszelkich tarapatów sądowych, co mu się też nieraz zdarza.**

Przyczyny powodzenia znachorów wśród lepszych sfer i inteligencji, należy doszukiwać się nie w zabobonach, aczkolwiek i tu ich nie brak, lecz w pewnych nastrojach mistycznych, które ogarnęły społeczeństwo nasze, zwłaszcza w wyższych sferach. Wojna światowa i przeżycia wojenne, jak również i literatura powojenna, wpłynęły bardzo silnie na wzmożenie tych nastrojów, stwarzających znakomite podłoże psychiczne dla działalności wszelkiego rodzaju „cudotwórców".

„ŚRODEK" NA SYFILIS.

Wszystkie prawie metody leczenia znachorów kolidują zwykle z kodeksem karnym, gdyż kradzieże leków (tylko kradzione środki są skuteczne), uszkodzenia rzeczy, obrażenia ciała, przestępstwa obyczajowe **(stosunki z niewinną dziewicą uleczyć mogą syfilis, według recepty znachorów)**, kaleczenia i mordy są na porządku dziennym. Krew ludzka uważana jest przez wszystkich znachorów za znakomity środek leczniczy.

Wszak wszyscy jeszcze mamy w pamięci straszny wypadek w jednej z wsi pod samą stolicą, gdzie znachor u pewnej chorej wieśniaczki orzekł, iż zaczarowała ją sąsiadka i że wyleczyć ją może tylko krew „czarownicy", jeśli się jej napije.

Na to dictum poszli chłopi całą gromadą do Bogu ducha winnej kobieciny, wywlekli ją z domu i póty bili kłonicami po piersiach, póki krew nie bluznęła ustami. Tej krwi nabrano „miseczkę" i dano wypić chorej, której to oczywiście nic nie pomogło.

Epilog tej głośnej sprawy rozegrał się w sądzie, który wydał bardzo łagodny wyrok, biorąc pod uwagę ciemnotę oskarżonych, nie wyłączając i znachora.

Dla ilustracji horendalnych stosunków jakie panują u nas pod tym względem, niech posłużą nam niżej podane fakty.

I tak w Małopolsce w pewnej wsi partaczy niejaki Józef Mazga, analfabeta, któremu córka pisze pod dyktando takie oto recepty:

1) Lichej herbaty 2 deka zaparzyć i pić potrochu", lub

2) „12 ziornek żelaznych pigułek, brać po jednej pigułce na dzień, bądź wkiedy",

3) „Maści cudownej 10 deka, zawierająca dużo ołowiu, nacierać ciało przed spaniem" itd.

Wszędzie przytem znajdą się apteki, które preparują podobne „recepty" w myśl zasady: „aby handel szedł" i w taki to sposób przyczyniają się bezpośrednio do podtrzymania autorytetu partaczy i znachorstwa wogóle.

A sądy w takich wypadkach, trzymając się litery prawa, pozwalającego leczyć wszystkim „z dobroci serca", karzą znachora zwykle b. łagodnie, lub zwalniają całkowicie, jeśli tylko znachor nie korzystał z fałszywego tytułu lekarza i nie brał pieniędzy za leczenie. (za ziółka można; trzeba tylko wykupić świadectwo przemysłowe).

W Niemczech, tym klasycznym kraju znachorów, kurfuszerów i rozmaitych „Naturheilerów, kazał znachor niedawno choremu na reumatyzm wieśniakowi wysmarować się naftą i wleźć do gorącego pieca po pieczeniu chleba. Po kilku godzinach znaleziono go martwym wskutek uduszenia gazami.

NIEBEZPIECZEŃSTWO SPOŁECZNE.

Gdyby nie brak miejsca, moglibyśmy podobnych „kwiatków" podać całe mnóstwo, lecz i to już wystarczy dla zobrazowania partactwa leczniczego rozpowszechnionego zresztą nie tylko u nas lecz i zagranicą.

Powszechna wolność leczenia w państwie niemieckiem w myśl obowiązującej tam ustawy przemysłowej, wydała straszne owoce; w samych tylko Prusiech jest obecnie **5649 notorycznych znachorów.** A co się dzieje u nas?!...

W interesie państwa leży zwalczanie partactwa, gdyż inaczej na nic się nie zdadzą wszelkie zarządzenia sanitarne najenergiczniejszych nawet ministrów lekarzy; zdrowie publiczne będzie i nadal zagrożone przez cały legjon wolno praktykujących znachorów, którzy nie potrzebują żadnych dyplomów, ani rejestracji, nie płacą podatków obrotowo-dochodowych (wszak leczą „bezinteresownie") i nie są odpowiedzialni za skutki swego „leczenia".

Tylko uświadomienie szerokich mas, organizacja pomocy lekarskiej po wsiach i surowe sankcje karne, mogą obronić społeczeństwo przed tymi niebezpiecznymi, szkodnikami jakimi bezwątpienia są wszelkiego rodzaju partacze i znachorzy. Inaczej, szkoda pieniędzy państwowych i syzyfowej pracy studjującej medycynę młodzieży naszej.

Dr. P. Klinger.

Grazia Deledda ubóstwia Mussoliniego

Laureatka Nobla uważa, że Pirandello nie jest pisarzem nowoczesnym.

Północny express z Malmö wpada z hukiem na dworzec sztokholmski. Dziennikarze, ciekawscy, urzędnicy z komitetu nagrody Nobla, wszystko przebiega gorączkowo przez peron, szukając jednej postaci, która ukazać się ma na stopniach wagonu.

To Grazia Deledda, która przybyła do Sztokholmu, dla odebrania przyznanej jej nagrody Nobla. Tragarz kolejowy myśli na głos: — No tak, ożenić się z taką, to rozumiem!

Biedny człowiek, był chyba bardzo rozczarowany, gdy dojrzał poetkę wysiadającą z wagonu. Malutka, niepozorna pani z siwemi włosami, niemodnemi okularami na nosie. Wszyscy są zdziwieni. Czy to ta?

Oczywiście. To ona. Wsiada do powozu i jedzie do hotelu. Dziennikarze za nią.

W sali restauracyjnej siedzą wszyscy przy stoliku. Grazia Deledda je śniadanie, z uśmiechem odpowiadając na natarczywe pytania dziennikarzy.

— Czy jest faszystką?

Nie, nie jest, ale lubi faszyzm, który walczy o cele, będące również jej celami. Czystość w życiu rodzinnem, miłość **domowego ogniska i wysoko postawione** uczucie patrjotyczne. Patrjotyzm bez zastrzeżeń.

I dlatego też ceni wysoko wielkich pisarzy północnych, Hamsuna, Ibsena, Bojera i Strindberga, którzy również te same cele kultywują. Najbardziej jednak lubi Ellen Key, która jest największą spółczesną pacyfistką.

Co myśli ona o Mussolinim? Twarz nowej laureatki Nobla ożywia się nagle. Ona czci tego człowieka. Uważa go za genjusza, za niezwykle silną postać, ubóstwia go poprostu.

A co sądzi o d'Annunzio, o Pirandellim?

D'Annunzia zna i ceni bardzo, jako największego poetę włoskiego. A Pirandello... brak mu pewnej śrubki, jej zdaniem. Jest on dobrym teoretykiem, ale nie poetą i pisarzem faktycznie zupełnie nowoczesnym. Oto wszystko.

O swem odznaczeniu mówi Deledda bardzo niewiele. Chciałaby, aby to wszystko odbyło się jaknajprędzej. Sztokholm jest bardzo piękny, ale ona nie lubi wielkich miast.

Kończy śniadanie i żegnając się wychodzi. Wszyscy ze zdziwieniem i ciekawością patrzą za nią — tak oto wygląda ta słynna poetka?

B.

Zapomniał, kim jest i skąd pochodzi.

Człowiek, który przez dziesięć lat szukał... siebie samego.

Prawdziwie sensacyjny, a jednak rzeczywisty przypadek opisuje londyńska „Westminster Gazette".

Dotyczy on pewnego oficera szwedzkiego, odbywającego służbę wojskową podczas wojny w wojsku angielskim. Oficer ten, wskutek wybuchu miny w pobliżu placówki, na której się w owej chwili znajdował, doznał tak silnego wstrząsu, że **zupełnie utracił pamięć.**

Było to w 1917 roku i aż do ostatniego tygodnia zeszłego miesiąca pamięci tej nie odzyskał.

Od czasu utraty pamięci mieszkał w Londynie i był przeświadczony, że jest Kanadyjczykiem, nazwiskiem De Montalt. Istotne jego nazwisko jest Gustaw Duner, urodził się w 1880-ym r. w Upsali, jako syn profesora uniwersytetu, wstąpił do wojska szwedzkiego, później został żołnierzem na obczyźnie, brał udział w walkach Anglików z Boerami, następnie w wielkiej wojnie, zawsze w służbie angielskiej. W pierwszej połowie stycznia 1917 roku nastąpił właśnie ów wybuch miny, który wyrzucił go wysoko w powietrze.

Kiedy Duner spadł na ziemię utracił przytomność i po przyjściu do siebie, już w szpitalu, zupełnie zapomniał, kim jest, jak się nazywa i skąd pochodzi.

Służba szpitalna przezwała go kapitanem De Montalt, ponieważ listy i dokumenty, znalezione w jego płaszczu wojskowym opiewały na to imię i nazwisko. Jak się teraz jednak okazuje, oficer kanadyjski, noszący istotnie to nazwisko, został zabity podczas owego wybuchu, a płaszczem jego, znalezionym opodal, otulono jego kolegę, gdy go zabierano do szpitala. Stąd pomyłka.

Po wyzdrowieniu fizycznem przynajmniej, nowy kapitan De Montalt służył w awjacji, spadłszy wszakże wraz z aparatem, został niebezpiecznie zraniony, co go zmusiło do wystąpienia z armji czynnej. Otrzymuje do chwili obecnej w nagrodę za położone zasługi pełną pensję kapitańską.

Ożenił się z siostrą swojego przyjaciela, również lotnika, który zginął w jego oczach. Wszystkie jednak przeżyte chwile najcięższe nie przyczyniły się do odzyskania przezeń utraconej przed 10 laty pamięci, mimo, że powszechnie panuje, potwierdzone przez obserwacje medyczne, przekonanie, że utracona wskutek silnego wstrząsu, pamięć wraca również pod wpływem innego wstrząsu.

W tym wypadku wszakże nie nastąpiło nic podobnego, jakkolwiek rzekomy kapitan De Montalt wciąż dręczył się wątpliwością, że nie jest tym, za kogo powszechnie uchodzi, kim jednak jest absolutnie nie pamiętał.

Pewnego dnia, a było to przed kilkoma tygodniami, **usłyszał kogoś mówiącego po szwedzku i zdziwił się niepomiernie, że doskonale rozumiał wszystko, co mówiono.**

Z pomocą żony skierował poszukiwania swoje do Szwecji. I oto pewnego dnia, kiedy znajdował się w ministerjum wojny w Sztokholmie, czekając na audjencję, przeglądał stare roczniki wojskowe personalne, i nagle, **trafił na imię i nazwisko Gustawa Duner.**

W tej samej chwili doznał, jak opowiada, uczucia jakgdyby rozdarła się w mózgu jego jakaś zasłona i **pamięć jego zaczęła powoli powracać.**

Napisał do rodziny owego oficera i otrzymał odpowiedź, że Gustaw Duner zabity został na zachodnim froncie w styczniu 1917 roku. Do listu dodane były szczegóły, które dopomogły De Montalowi, recte Dunerowi do odtworzenia sobie w pamięci własnej jego przeszłości.

Obecnie wraz z żoną bawi on w Szwecji gdzie zastał żyjących jeszcze rodziców i brata. Wypadkiem tym zajęły się szwedzkie towarzystwa lekarskie, oraz wydział medycyny Uniwersytetu w Sztokholmie, jako najdłuższym bodaj co do trwałości wypadkiem zaniku pamięci i zupełnego zatracenia własnej osobowości u człowieka, którego wszystkie inne władze umysłowe działały zupełnie sprawnie.

Dawniej był spokój, ład i porządek

ale zaczęto „regulować" ruch — i powstał nieopisany hałas, ścisk i zamęt.

Pewna ulica w pewnem mieście, gdzie nie znano jeszcze przepisów o ruchu ulicznym. Każdy szedł spokojnie jak chciał, policja nikomu nie zwracała uwagi, nie spisywała protokułów. Był ład, spokój i porządek.

I oto pewnego dnia zderzyły się na tej ulicy dwa rowery. W jaki sposób się stało nikt nie zauważył. Ale stało się.

Winowajcy dawno już znikli, gdy przybyła na miejsce policja. Pokręciła głową, spisała protokół.

Minął tydzień. Na ulicy nie zmieniło się nic absolutnie. Panował nadal niezmącony niczem porządek. Aż zjawili się robotnicy. Cała armja robotników. Poczęto kopać i burzyć chodniki. Budować jakieś nieznane urządzenia. Wszystko w błyskawicznem tempie.

Dziwiono się. Kręcono głowami. Nikt nie rozumiał o co chodzi. A gdy robota była skończona, przyjrzano się dokładnie temu, co zrobiono.

Olbrzymie słupy z biało-czerwonemi tablicami. Mniejsze słupki z ostrzegawczemi napisami. Tablice i strzały we wszystkich kierunkach, oświetlone elektrycznością. Pośrodku jezdni wysokie podjum z krzesłem i elektrycznym urządzeniem dla poruszania i kierowania temi wszystkiemi tablicami, drogowskazami, słupami i słupkami.

O 12 w południe cicha i spokojna dotąd uliczka zmieniła się nie do poznania.

Na podjum stanął policjant, przycisnął jakiś guziczek i natychmiast drogowskazy poczęły się obracać, gwizdki ostrzegawcze — gwizdać, trąbki ostrzegawcze — ryczeć.

Rozpoczęła się piekielna i niesamowita sarabanda. **Ruch uliczny, pieszy i kołowy został uregulowany.**

O 1-ej wjechało na cichą uliczkę pierwsze auto. Policjant przycisnął guzik. Zielone światło: wolna droga. Dalej czerwone światło: stop. Auto stanęło. Zielone światło: auto przejechało dwa kroki. Czerwone światło: auto znów stanęło.

Wjechało drugie auto. No i oczywiście spieszyło się szoferowi bardzo. Czyż mógł jechać przez dwie godziny na jednej ulicy? Nie obchodziło go ani zielone ani czerwone światło.

A wtedy z kieszeni regulującego ruch wyskoczyła mała książeczka. Pierwszy, doraźny mandat karny.

Oba auta powoli poruszać się poczęły naprzód. Stawały i jechały. Stawały i jechały. Nadjechało trzecie auto, czwarte, piąte. Jeden powóz, drugi. Jeden rower. Drugi. Trzeci. Nikt nie mógł jechać tak, jak chciał. Swobodnie i lekko jak niegdyś. Zielone i czerwone światło zapalało się i gasło naprzemian z błyskawiczną szybkością.

Po upływie godziny ulica, cicha dotąd i spokojna, zapchana była do ostateczności pojazdami i tłumem ludzi, który przybiegł z całego miasta przypatrzeć się tym nowinkom.

Panował krzyk i hałas. A gwizdki gwizdały i trąbki trąbiły, potęgując wrzawę i szum.

Ruch uliczny był zupełnie uregulowany. Na cichej uliczce, na której nie było dotąd żadnego nieszczęśliwego wypadku, w ciągu godziny zanotowano dwa wypadki złamania nogi trzy uduszenia z powodu ścisku, cztery zderzenia i pięć przejechań.

Cóż było począć? Następnego dnia ukazało się zarządzenie, że auta nie mają prawa przejazdu przez tę ulicę. To nie wystarczyło.

Po dwóch dniach zabroniono przejazdu rowerom i motocyklom. Po trzech dniach — pojazdom konnym. Po czterech — wozom.

Szóstego dnia na ulicy znów zapanował porządek. Tarcze obracały się w dalszym ciągu drogowskazy kręciły się, zielone i czerwone światło zapalało się i gasło, gwizdki i trąbki ostrzegawcze pracowały bez przerwy.

Ale już nie było nieszczęśliwych wypadków. Bo żaden wóz motorowy i konny nie miał na tę ulicę dostępu.

Ruch uliczny był opanowany całkowicie.

Józef Kasten.

Kosztowna oprawa książki.

Będzie kosztowała przeszło 200 tysięcy złotych.

Wielkie przedsiębiorstwo introligatorskie w Londynie otrzymało od pewnego amerykanina, niejakiego Madigana, książkę do oprawy. Jest to dzieło w 15 tomach, wydane w New Yorku w r. 1910, a tytuł jego brzmi: „Dzieje papiestwa".

Dzieło to samo przez się nie jest wcale cenniejsze od innych przeciętnych książek; miljoner Madigan umiał jednak nadać mu wartość specjalną, kazał bowiem poumieszczać między kartami książki bardzo ciekawy zbiór papieskich autografów, oraz dodać do niej trzydzieści oryginalnych bulli papieskich na pergaminie, opatrzonych ciekawemi pieczęciami.

Ponieważ bulle były zbyt grube, aby można je umieścić między kartami dzieła, umieszczono je w ten sposób, że każda z nich ma specjalny futeralik z tektury, a rozmiary jego dostosowane są do rozmiarów książki.

Sama oprawa sporządzona zostanie z purpurowej skóry, a więc w kolorze kardynalskim; w każdym rogu każdego tomu umieszczony będzie rubin, oprawny w złotą różę. Każdy tom posiadać będzie wewnątrz miniaturę na kości słoniowej, wyobrażającej portret najsławniejszego z tych papieży, o których w danym tomie jest mowa.

Cała ta niezmiernie misterna robota introligatorska zostanie wykonana ręcznie; posuwa się też bardzo powoli. Przyczynia się zresztą do tego i ta okoliczność, że oprawa urozmaicona będzie mnóstwem złoceń i inkrustacji ze skóry wszelkich barw. Jak dalece żmudna jest to praca, ocenić można z tego, iż w ciągu roku ubiegłego oprawić zdołano zaledwie cztery tomy.

Robota kosztować będzie ponad 200 tysięcy złotych.

FRYDERYK BOUTET.

Rocznica.

Biła godzina siodma. W kuchni służąca kończyła przygotowania do uroczystej kolacji. W jadalni Matylda ustawiała kwiaty na pięknie zastawionym stole.

Dwa tylko nakrycia. Dziś piąta rocznica zaślubin Matyldy z Ludwikiem Lebrarier, architektem. Ta mała uroczystość odbywała się co roku i w ten sam sposób, a Lebrarier nie dopuściłby, by ją pominięto.

Jak co roku wróci uroczysty i pełen poczucia swego znaczenia, dobrze ubrany, wygolony, bo tego wymaga moda, włosy zwichrzone, gdyż jest artystą. Udając, że nic nie wie o rocznicy, zrobi zdziwioną minę i dobrotliwie uśmiechając się, powie:

— Ach, tak, rocznica naszego ślubu.. pamiętałaś o tem... co za dziecińtwo... Ale intencja jest dobra.

Majestatycznie, jak zawsze, złoży pocałunek na czole Matyldy, oczywiście nie przyniesie żadnego prezentu bo czyż człowiek taki jak on może pamiętać o podobnych drobnostkach i usiądzie do stołu. A po kolacji, ustępując, jak małemu, dziecku, pójdzie z nią do kina.

Matylda, kończąc układanie kwiatów, myślała o tem programie z nerwowem podnieceniu, które przyprawiało ją o mdłości.

Jakże pragnęła czego innego!

Byłaby szczęśliwa, gdyby mogła czynić te zabiegi dla męża, któregoby kochała...

Dlaczego wyszła za Lebrariera? Nie rozumiała, co to jest pożycie z człowiekiem, którego się nie kocha. Dostała się pod władzę męża, jak dziecko umieszczone w surowym pensjonacie. I miała teraz, na wzór wrażliwego dziecka, z którem niesprawiedliwie postępują, wewnętrzne sprzeciwy i bunty.

Ich życie zresztą było bardzo skromne. Lebrarier, pełen nadziei i przekonany o swej wielkiej wartości zawodowej zarabiał niewiele, a oprócz tego był bardzo skąpy na wszystko, co nie dotyczyło jego osobistych upodobań i potrzeb.

Wymawiał jej ciągle, że mu nie wniosła posagu. Że przez nią cierpi on biedę. I obrzydzał tym siebie do reszty w jej oczach i w jej sercu.

Matylda zadrżała nagle... Klucz zgrzytnął w zamku, rozległy się ciężkie kroki, drzwi do jadalni się otworzyły. Lebrarier, jak zwykle, był uroczysty i poważny, ale wydawał się wzruszony. Popatrzył na nakryty stół, wzniesieniem krzaczastych brwi wyraził zdziwienie i zaczął:

— Ach tak! rocznica...

Przerwał... Ale zbyt był wzruszony, by się, powstrzymać.

— Dostałem zamówienie rządowe — wygłosił z dumą. — Wreszcie oddano mi sprawiedliwość... Już mam majątek... A setki tysięcy zrobię w przyszłości.. Pewny order... Całkowite powodzenie... Wreszcie znalazłem to co chciałem. Mam już majątek...

Mówił „mam majątek", a nie „mamy". To powiedzenie było dla Matyldy przysłowiową kroplą, która przepełnia kielich jej cierpień. Lebrarier stał przed nią nadęty, tryumfująco próżny, wojowniczy, ze swą bladą cerą, wielkiemi oczami i potężnemi brwiami.

— Tak! — wykrzyknęła. — Ty zrobiłeś majątek dla siebie...

I błyskawicznie podnosząc ramię, strasznie, z całym rozmachem, ze wszystkich sił palnęła swą delikatną ręką w tłustą jego twarz.

Lebrarier zachwiał się od uderzenia.

— Stało się! — zawołała. — Stało się, czego dawno pragnęłam. Już dawno tego pragnęłam.

Lebrarier podobny był do człowieka, którego trafił grom.

— Co to znaczy? — wyłkał trzymając się za twarz.

— To znaczy, że odchodzę! — zawołała Matylda. — Rób sobie majątek, ja odchodzę. Dokuczałeś mi dotychczas gdy byłeś biedny, teraz staniesz się nie do zniesienia... Oddano ci sprawiedliwość... Tak... Więc i ja wymierzyłam sobie sprawiedliwość. Dowidzenia!

Skierowała się ku drzwiom. Lebrarier rzucił się za nią i schwytał ją. W pierwszym swym wybuchu Matylda straciła uczucie strachu. Teraz zaczęła się bać, gdy poczuła silną jego dłoń na swem ramieniu.

Ale nagle spostrzegła, że twarz Lebrariera przybrała wyraz, jakiego nigdy nie widziała, wyraz przerażenia, skargi biednego człowieka, który nie rozumie, za co go krzywdzą.

— Matyldo, — zawołał, — co ja ci zrobiłem? Nie chcę żebyś odeszła... Kocham cię bardzo... Biedna mała, to silne wzruszenie tak podziałało na twoje nerwy. Ty, taka spokojna, uderzyłaś mnie... to chwilowy obłęd. Moja droga, opamiętaj się... Będziemy teraz szczęśliwi. Zaspokoję wszystkie twoje zachcianki... Będziemy razem szczęśliwi.

Czy był szczery, udając, że wierzy w przejściowy obłęd, wywołany niespodziewaną radosną wiadomością? Nie wiedziała. Ale był szczery w swem wzruszeniu, w obawie, by jej nie stracić... Kochał ją, była tego pewna. A więc teraz, życie z tym mężem, nad którym jak się przekonała, ma władzę, stanie się możliwe, a w przyszłości przyjemne i łatwe. Bo ma nad nim władzę...

— Chodź, chodź maleńka, siadajmy, jedzmy kurczątko, otwórzmy butelkę szampana, — mówił Lebrarier przerywanym głosem. — Opowiem ci wszystko szczegółowo. Będziemy robić projekty na przyszłość... Będzie to prawdziwa rocznica...

Nie był już nadęty, próżny, milczący Uśmiech poczciwego człowieka rozjaśniał jego oblicze.

Matylda patrzyła na tę bladą, twarz, na której widoczne były czerwone ślady pięciu palców, na twarz tak bardzo zmienioną... i myślała:

— Czemuż tego wcześniej nie zrobiłam?

(Tłumaczył Br.).

ODSTR. REPUBLIKI Łódź 6 stycznia 1928

KURJER HANDLOWY

ODSTR. REPUBLIKI Łódź 6 stycznia 1928

Przekroczenia budżetowe

Zasada praworządności gospodarki finansowej wszystkich związków publicznych opiera się na ścisłem prezstrzeganiu budżetu. Tyczy się to równie dobrze państwa jak samorządów. W odniesieniu do tych ostatnich naczelny — 1-y — paragraf rozporządzenia Prezydenta poz. 322-24 głosi:

„Budżet związku komunalnego zakreśla granice gospodarki finansowej związku komunalnego w roku obrachunkowym. Zarząd związku komunalnego obowiązany jest granic tych ściśle przestrzegać.

W radzie m. Łodzi — wzgl. w jej komisji — rozważa się obecnie na tle zamknięcia rachunków za rok wykonawczy 1926-27 (jak wiadomo liczący 5 kwartałów, do 1.4.27 dla uzgodnienia z rokiem rachunkowym państwa) — sprawę przekroczeń kredytów budżetowych w tym roku.

Jest widocznem skąd się mogły wziąć fundusze dla uzgodnienia „Soll-Kolonne" i „Ist-Kolonne" naszego miejskiego zamknięcia rachunków. Oczywiście częściowo z nadwyżki wpływów częściowo z przeniesienia kredytów budżetowych.

To drugie zwłaszcza jest potępiane przez wszystkich skarbowców. Polega na uszczupleniu dotacji dla jednej z agend związku publicznego na rzecz innej agendy. Jest objawem nieliczenia sie organów wykonawczych z wolą czynników, powołanych do stanowienia budżetu.

U nas nietylko doktryna skarbowa potępia przeniesienia budżetowe — t. zw. virement. Pozytywny przepis — — par. 1 rozporządzenia wykonawczego poz. 104-26 do cytowanych wyżej postanowień o wydatkach samorządów — głosi:

„Każdy przewidziany w budżecie wydatek może być uskuteczniony tylko na cel, na który jest w budżecie przeznaczony i tylko w granicach przewidzianego kredytu. Zwiększenie kredytu przez odpowiednie zmniejszenie innych kredytów przewidzianych w budżecie może mieć miejsce tylko na podstawie uchwały organu związku komunalnego, właściwego do uchwalenia budżetu, zatwierdzonych przez władzę nadzorczą, właściwą do zatwierdzenia budżetu".

Słowem virement nastąpić może legalnie tylko w tej samej drodze, w jakiej prawnie następuje stanowienie budżetu. Każde inne — a więc i to, które wykaże Łódź w swym zamknięciu — jest nielegalne.

Zresztą przewidziany jest tryb udzielania ogólnych upoważnień do przekraczania pozycji, co zwłaszcza jest korzystne przy wielkiej specyfikacji wydatków; przewidziany jest także tryb uskuteczniania przekroczeń w wypadkach nagłych, nieprzewidzianych. Nie mając jeszcze narazie pod ręką cyfr szczegółowych, możemy mniej więcej, prima facie, zdać sobie sprawę z charakteru virement w roku wykonawczym 1926-27. Zdaje się nam, że były one o tyle mniej niebezpieczne, że uszczuplenie kredytów jednych pozycji kosztem innych dokonało się bez szczególnie samowolnego ograniczania jednych agend komunalnych kosztem innych. Da się przewidzieć, że oszczędności uzyskane z niektórych źródeł nie krzyżowały woli organów stanowiących budżet. Tem źródłem są np. uposażenia pracowników, które dały oszczędności wobec zrównania ich w omawianym roku rachunkowym z uposażeniem pracowników państwa. Tem źródłem jest pomoc dla bezrobotnych, w której miasto zostało w dużym stopniu wyręczone przez Państwo.

Niemniej, choćby i w omawianym roku przeniesienia miały za sobą pewne „okoliczności łagodzące" należy je zganić; chodzi o to by nie stały się one tradycją samorządu łódzkiego.

Alfred Zauberman.

W notesiku businessmana.

Łódź, 6 stycznia

PORTFEL BANKU POLSKIEGO osiągnął na dzień 31 grudnia 1927 roku kwotę 455.9 miljonów zł., przyczem wzrost w ciągu samej ostatniej dekady wyniósł 18.7 miljonów złotych. Przewidywania nasze co do prawdopodobnego rozluźnienia rygorów kredytowych już w najbliższym czasie — sprawdzają się.

P DEWEY — jak twierdzą — wypowiedział się przeciwko zaciąganiu przez Polskę pożyczek budowlanych. Natomiast wypowiedział się za pożyczkami dla rolnictwa przemysłu, górnictwa i komunikacji. Obecnie p. Dewey zapoznaje się z pracą większych oddziałów Banku Polskiego. Ostatnio badał organizację i stan prac oddziału krakowskiego. **Byłoby niewątpliwie bardzo celowem, by się zapoznał również z oddziałem łódzkim.**

ZAGRANICZNE KAPITAŁY dominują w przemyśle metalowym. 26 proc. produkcji przemysłu metalowego pozostaje pod wpływem zachodnio-niemieckiego trustu stalowego: 22 procent pod wpływem niemiecko-śląskiego trustu stalowego: 20 proc pod wpływem czeskim i austrjackim: 20 procent — francusko-belgijskim. Tylko 12 procent pozostaje pod wpływem polskim.

NA 2000 WAGONÓW PSZENICY i mąki pszennej udzielił rząd pozwoleń importowych Węgrom, gdyż rząd węgierski wobec przedłużenia zakazu importu do marca groził bojkotem i wypowiedzeniem konwencji polskiej. Transporty węgierskie nie pozostaną bez wpływu na zniżkowe kształtowanie się naszych cen zbożowych.

112 MILJONÓW ZŁOTYCH wpłaciły w ciągu całego 1927 roku lasy państwowe do centralnej kasy państwowej, z tego 4 milj. na rachunek sum budżetowych, a 108 milj. na rachunek sum budżetowych, a więc o wiele więcej ponad dochody preliminowane.

BIURO SPRZEDAŻY WALCOWNI RUR zostało zorganizowane dla ujednostajnienia cen i warunków na rynku krajowym i w eksporcie. Centrala nowego syndykatu znajduje się w Katowicach, filja w Warszawie. Na czele syndykatu stoi b. minister p. Grodzicki.

ŚLĄSK ZACIĄGNIE POŻYCZKĘ zagraniczną. Projektowana pożyczka wynosić ma 80—100 miljonów złotych: przeznaczona ma być na inwestycje.

TOW. AKC. „BROWN-BOVERI" podwaja swój kapitał zakładowy, podnosząc go z 2 na 4 miljony złotych.

UNIERUCHOMIENIE GROZI 3 wielkim zakładom przemysłowym mianowicie: 1) „Hucie Katarzynie" modrzejowskich zakładów górniczo-hutniczych, 2) fabryce kotłów parowych i maszyn Fitzner i Gampe oraz 3) zakładom włókienniczym C. G. Schön. Chodzi o to, że zakłady te skoncentrowane są na niewielkim terenie. Gwarectwo „Hr. Renard" eksploatuje niemal bezpośrednio pod tym terenem. Otóż ministerstwo przem. i handlu ma rozstrzygnąć czy ta eksploatacja, uniemożliwiająca wspomnianym 3 zakładom dalszą pracę ma trwać nadal. Zwraca uwagę na fakt, że wspomniane 3 zakłady dają utrzymanie 20 tysiącom ludzi, podczas gdy kopalnia „Hr. Renard" tylko 2 tysiącom.

Wiadomości gospodarcze.

(Własna służba inf. „Republiki").

Berlińska Izba Przemysłowo-Handlowa ogłosiła swoje sprawozdanie o przebiegu roku gospodarczego 1927. W wyniku swych rozważań doszła Izba berlińska m. in. do następujących wniosków:

Powodem obaw są siły zewnętrzne, z któremi przemysł i handel walczyły i w dalszym ciągu walczyć będą musiały. Jeżeli w ubiegłym roku, roku pomyślnego stanu interesów, własne koszty przedsiębiorstw i udział w ciężarach publicznych pozostawiały tylko niewystarczające wynagrodzenie przedsiębiorcy i niewystarczające oprocentowanie kapitału, — czy jest nadzieja na usunięcie tak złego ustosunkowania? Jeżeli już w tym roku potrzeby instytucji publicznych zaspokojone być mogły tylko przez tak głębokie sięgnięcie do wyników pracy prywatnej, co stanie się w następnych latach, kiedy do dotychczasowych potrzeb dojdzie prawie miljard na zaspokojenie obowiązków z tytułu odszkodowań wojennych. Wydaje się, że właśnie rok ubiegły wykazuje zgodność podnoszonych z różnych stron żądań, dał odpowiedź na to pytanie: dalsze potrzeby zaspokojone być mogą tylko przez oszczędności w dotychczasowych wydatkach: **silniejsze obciążenie gospodarstwa stanowczo nie powinno nastąpić, wprost przeciwnie, należałoby usunąć przynajmniej największe ciężary. Jeżeli gospodarstwo niemieckie żądanie to stale wznawia, to czyni to na podstawie głębokiego przekonania i niema potrzeby obawiać się zarzutu, że dba tylko o własne korzyści wbrew interesom sytuacji wewnętrzno- i zewnętrzno - politycznej.** Może się ona raczej powołać na możliwości oszczędzania, które dadzą się osiągnąć przez uproszczenie tak dotychczas skomplikowanej struktury organizacji życia gospodarczego i odministracji. Dadzą się one przyrównać do rezerwy, dzięki której kupiec w latach strat przywraca równowagę w swem przedsiębiorstwie. Obecny rozwój wypadków zmierza do tego, aby w jak najszybszym czasie i z całą stanowczością stwierdzić, jak daleko należy na tej już oddawna wytkniętej drodze posunąć się i następnie stanowczo i bezwzględnie do tego celu dążyć. Dopiero na końcu tej drogi ukazuje się przez wszystkich utęskniona możliwość znośnego ograniczenia naszych ciężarów wojennych i rozwiązania zagadki gospodarczej, tkwiącej w przeprowadzeniu planu Dawes'a.

Tak samo, jak sprawa podatków, drugi wielki kłopot gospodarstwa — stale wzrastające koszty własne — ma tę jasną stronę, że dostępna **jest** celowemu przekształceniu. W przedsiębiorstwach trzeba będzie zaprowadzić wielkie oszczędności w materjale i procesie wytwórczym, a także w zyskach osobistych wszystkich, począwszy od kapitalisty, od przedsiębiorcy, a skończywszy na robotniku, wszystkich biorących udział w pracy i zależnych od prosperacji i dalszego trwania przedsiębiorstwa.

ANGLJA A MIĘDZYNARODOWY KARTEL STALI.

Londyn, 5 stycznia 1928.

Przewodniczący Związku angielskiego przemysłu żelaznego i stalowego, Sir William Larke, zabrał na łamach „Financial Times" głos w sprawie ewentualnego przystąpienia Anglji do europejskiego kartelu stali. Wskazuje on na to, że wobec zmiany granic między najważniejszemi produkującemi państwami i wobec przesunięcia po wojnie rynków zbytu utworzenie kartelu było dla kontynentu europejskiego absolutną koniecznością. Anglja jednakże nie doznała wskutek zmian powojennych tych samych wstrząśnień. Stanowiła ona zawsze wolny rynek i zawsze liczyć się musiała z bardziej lub mniej wysokiemi cłami zagranicy. Jeżeli chodzi o ustabilizowanie cen przez dostosowanie produkcji do bezpośredniego zapotrzebowania, to Anglja **musi** kwestję swego udziału w kartelu starannie **rozważyć.** Musi rozważyć warunki, pod jakiemi mogłaby ewentualnie przystąpić. Obecnie podstawą przydziału kwot produkcji poszczególnym członkom kartelu jest wysokość produkcji w pierwszym kwartale 1926 roku. Oznaczałoby to dla Anglji roczną produkcję zaledwie 8 i pół milj. tonn. Narazie Anglja śledzi przychylnie rozwój kartelu europejskiego, nie wykluczając oczywiście możliwości późniejszego przystąpienia do niego, naturalnie z zastrzeżeniem pewnych zmian w warunkach.

ZWROT MILJARDA FRANKÓW POŻYCZKI.

Paryż, 5 stycznia 1928.

Francuskiego ministerstwo skarbu przedsięwzięło zapowiedziany zwrot pożyczek od Banku Francuskiego w wysokości 1 miljarda.

NIEMIECKIE POŻYCZKI ZAGRANICZNE.

Berlin, 5 stycznia 1928.

Emisje niemieckich pożyczek zagranicznych wyniosły w ostatnich trzech latach ogółem 4 738 milj. RM., z czego 138 milj. zużyto na spłatę dawnych pożyczek. Długoterminowe zadłużenie Niemiec wzrosło zatem w okresie tych trzech lat o 4.6 miljarda RM.

SPADEK BEZROBOCIA W ANGLJI.

Londyn, 5 stycznia 1928.

W ostatnim tygodniu do 19 grudnia zanotowano w Anglji nieznaczne zmniejszenie bezrobocia o 23.323 ludzi. Ilość bezrobotnych wyraża się na ten dzień cyfrą 1.099.900.

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ z dnia 5 stycznia 1928.

GOTÓWKA: Dolary. 8.88. CZEKI: Londyn 43.49, 43.48, Nowy Jork 8.90, Paryż 35.09, Praga 26.41.50, Szwajcarja 172.10, Wiedeń 125.85, Włochy 47.13.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Dolarówka 63, Pożyczka kolejowa 102.25, 102, 102.15, 5-proc. pożyczka konwersyjna 66.50, 5-proc. poż. konw kolejowa 61.50, 61, 8-proc. listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 92, 93, 8-proc. listy zastawne Banku Rolnego 93, 8-proc. listy zastawne ziemskie zł. 83.50, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 57.50, 8-proc. listy zastawne m. Warszawy zł. 82.25, 82.15, 5-proc. listy zastawne m. Warszawy zł. 65.50, 66, 10-proc. listy zastawne m. Lublina 88.75.

AKCJE.

Bank: Dyskontowy 130, Handlowy 123, Polski 157, 159 25, 158.50, Zachodni 33, Zarobkowy 92; Spiess 150, Gosławice 79.80, Wysoka 143, Węgiel 111.50, 112, Nobel 45.50, 44.50, 44.75, Lilpop 42.75, Modrzejów 47.50, 47, Ostrowieckie 88, Parowozy 41, Starachowice 68.25, 67, Zawiercie 34.75.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 4 stycznia. Bawełna amerykańska. Otwarcie: styczeń 19.08—11, marzec 19.16—18, maj 19.24—30, lipiec 19.06—10, październik 18.45—47. I notowania środkowe: styczeń 18.42, marzec 19.02, maj 19.16, lipiec 18.96, październik 18.30. II not środk.: styczeń 18.96, marzec 19.07, maj 19.20, lipiec 18.99. Zamknięcie: styczeń 19.26, marzec 19.36—38, maj 19.51—52, lipiec 19.31—32, sierpień 19.12, październik 18.72—73, listopad 18.70, grudzień 18.68.

Liverpool, 4 stycznia. Havas. Bawełna Zamknięcie. Styczeń 10.26, marzec 10.25, maj 10.21, lipiec 10.12.

Brema, 4 stycznia. Bawełna amerykańska. Zamknięcie: styczeń 19.30, marzec 19.32—34 maj 19.30—32, lipiec 19.15, październik 18.42.

Liverpool, 4 stycznia. Bawełna egipska. Styczeń 16.95, marzec 17.15, maj 17.20.

Aleksandrja, 4 stycznia. Bawełna egipska. Sakellaridis: styczeń otw. 34.75, zamk. 34.58, marzec otw. 35.14, zamk. 34.88, maj zamk. 35.15, listopad zamk. 35.29. Ashmouni: luty otw. 27.10, zamk. 26.87, kwiecień otw. 27.45, zamk. 27.10, czerwiec zamk. 27.20, październik zamk. 26.40.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym kurs dolara na łódzkim rynku walutowym wyniósł w płaceniu w obrotach prywatnych 8.88 i w żądaniu 8.89.

Tendencja wybitnie spokojna. Obroty małe.

Kupno i sprzedaż

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę. Piotrkowska 37. III wejście I piętro

Kupię okazyjnie meble do stołowego i sypialni. Of. sub „S. G" do adm. Republiki.

Uwaga! Od 5 zł. na tydzień to każdy może dostać otomany. materace. leżaki. tapczany i krzesła. solidnie wykonane u tapicera P. Wajsa. Sienkiewicza 18 1

Rower nowy sprzedam. Franciszkańska 60. Lodziński.

Z powodu wyjazdu natychmiast do sprzedania urządzenie sklepowe i meble. Pomorska 70. 8

Maszynę gabinetową „Zingera" tanio sprzedam Rynek Bałucki 9. m. 1 8

Maszyna Singera męska mało używana do sprzedania. Aleksandryjska 28. Szajnchole. 8

AAA Wielka wyprzedaż obuwia po bardzo niskich cenach. urzędnikom państwowym i wojskowym sprzedaje na raty. Górski. Kilińskiego Nr. 55. 8

Meble gabinetowe (również lampa 7-io płomienna) do sprzedania. Obejrzeć można codzień między 2—4. Skwerowa 6 front III p.

Pianino zagraniczne okazyjnie sprzedam Piotrkowska 243 sklep. 6

Sprzedaż mebli wyściełanych otomany. kozetki. krzesła oraz kompletne urządzenia stołowe. sypialki. gabinety i saloniki najtaniej w zakładzie tapicersko-stolarskim. Karola 1 S. Gabała. 24

Obuwie. firanki., swetry. palta męskie bieliznę, manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15. I piętro front 16

Lokale

Starsza osoba fachowa poszukuje pomieszczenia przy intelig. rodzinie. Wiadomość do adm. Republiki dla „J. G"

Poszukuję w śródmieściu lub na Chojnach mieszkania. Oferty sub „Tysiąc" do adm. Rep.

Przy intelig. rodzinie w Warszawie jest do oddania duży pokój z utrzymaniem lub bez. Wiadomość w Łodzi ul. Skwerowa 7. m. 3. od 3—5 pp.

Frontowy pokój ładnie umeblowany dla pana. Nowo-Cegielniana 12. m. 6.

Elegancko i tanio szyję suknie, palta i ubranka dziecinne. Marja Kurzewska. Narutowicza 24 m. 27.

Natychmiast odnajmę duży ładny pokój umebl. Sienkiewicza 37. m. 41 lewa of. od 11—1 i od 3—5 pp. 8

Poszukuję pokoju w okolicy Nowego Rynku. Of. sub „Urzędniczka" do adm. Republiki. 8

Poszukuje 3 pokoje z kuchnią z wygodami za większym czynszem. Of. sub „A.D" do adm. Republiki. 7

Oddam dwa pokoje na biuro lub gabinet dentystyczny. Gdańska 28 II p. fr. m. 5. 7

Pokój ładnie umeblowany z wygodami. wejściem niekrępującym. odnajmę zaraz bezdzietnem małżeństwem. lub panu. Pomorska 30. m. 1 front.

Małżeństwo z chłopcem lat osiem poszukuje pokoju z meblami lub bez przy rodzinie pierwszeństwo w okolicy od Placu Reymonta do Nawrot. Oferty sub „Zaraz Nr. 30"

Pokój umeblowany słoneczny. dwuokienny. elektr. łazienka. odnajmę pojedynczemu panu. Zawadzka 36. m. 9. front II p. od 12—3

Dwa elegancko umebl. pokoje gabinet i sypialny z wszelkiemi wygodami i telef. razem lub pojedyńczo dla małżeństwa z całodziennem lub częściowem utrzymaniem do wynajęcia od 15 stycznia. Andrzeja 33. m. 7. tel. 43-59. od 10—12 od 3—5 i po 8 w.

Pokój umeblowany Piotrkowska 192 m. 6. front wejście wprost z korytarza.

Dwa słoneczne frontowe pokoje na I piętrze do wynajęcia. Narutowicza 30. m. 4 od 3—5 8

Do wynajęcia duży umebl. pokój o trzech oknach na I piętrze dla jednego ewent. 2 solidnych panów. Gdańska 28. m. 4. od 2 do 4 pp. i od 8-ej wiecz.

Duży pokój do wynajęcia. Wiadomość w składzie aptecznym Dług[illegible] ul Gdańska 6.

Posady

Korespondent polsko-niemiecki poszukuje posadę, piszę biegle na maszynie. W tekstylnej branży dobrze obeznany.Of. sub „Wiedeńska praktyka" do adm. Republiki.

Poszukuję kilka zdolnych agentek na bardzo dobrych warunkach. Zgłoszenia pod „Fortuna" do adm. Repuliki.

Poszukuję zajęcia pomocnicy w gospodarstwie lub w charakterze towarzyszki u samotnej osoby (izr.) Łaskawe zgłoszenie sub „L. K"

Sprzedawca (Stadtreisender) rutynowany, energiczny z wyższem wykształceniem zmieni posadę. Może złożyć kaucję gotówkę lub zabezpieczenie hipoteczne. Oferty sub „Sprzedawca A. Z" do adm. Rep. 8

Kawaler inteligentny i energiczny poszukuje pracy w biurze lub w składzie może być ze spaniem. składa 1000 zł. kaucji. Wiadomość w adm. Republiki sub „C. H"

Biuralistka, korespondentka, znająca francuski. doskonale obeznana z księgowością podwójną i z bilansem biegle pisząca na maszynie. poszukuje posady samodzielnej buchalterki ew. pomocniczki. Wymagania bardzo skromne. Of. sub „Zdolna maturzystka" do adm. Republiki. 8

Poszukuję Niemki do dwojga dorosłych dzieci (lat 14 i 16) i do zajęcia się gospodarstwem Zgłoszenia do p. Szpilkowej. Konstantynowska Nr. 37a od 3—4.

Poszukiwani są zdolni agenci na zamówienia portretów stała pensja. Konstantynowska Nr. 77 „Lewit"

Poszukuję szycia w domach mogę. zająć się dziećmi i gospodarstwem. Of. sub „Szycie"

[illegible]ykwalifikowana maszynistka [illegible]ajomość: francuski. niemiecki. polski obejmie natychmiast posadę. Referencje pierwszorzędne. Of. sub „Zdolna" do adm. Republiki.

Krojczyni pierwszorzędna do pracowni sukien potrzebna. Of. sub „Poste-restante Krojczyni" do adm. Rep. 6

Chcesz otrzymasz posadę? Music ukończyć kursa fachowe koresnondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żorawia № 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej. korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. towaroznawstwa angielskiego, francuskiego niemieckiego Po ukończeniu świadectwo Żądajcie prospektów.

Młoda intelig. panienka z 5-cio klas wykształceniem poszukuje posady do jednego dziecka od 4-ch lat. Łask. of. sub „Tanio" do adm. Republiki.

Polonista, art. 12. egzam. uproszcz. przyjmie natychmiast posadę w szkole. Oferty sub „Polonista" do admin. Repupliki. 7

Nauka wychowanie

Student wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Gdańska 23. m. 2 front I p.

Maturzystka udziela korepetycji oraz przygotowuje do egzaminów uczniów(czenic) młodszych klas. Oferty sub „Wypraktykowana"

Mademoiselle Marie enseigne anglais français allemand. Traugutta 2. I fr.

English lady gives lessons in english including literature and correspondence Of. sub „English" 8

Student udziela lekcji w zakresie gimnazjum. Postępy zapewnione. Konstantynowska Nr. 15 m. 31. 12

Udzielam polskiego. historji i stenografji. Piotrkowska 150. dozorca wskaże.

Profesor gimn. polonista. udziela lekcji prywatnych. Oferty sub „Prof. gimn." do adm. Republiki. 7

Rozmaite

Inteligentny z wyższem wykształceniem, na posadzie mężczyzna 42-letni, pozna osobę z kapitałem w celu matrymonialnym. Wiek i wyznanie obojętne Oferty sub „Kapitał".

Zaginął portfel z z pieniędzmi oraz dokumenty wydane w Jarosławiu, na imię Izrael Bleichfeld. Uprasza się o zwrot dokumentów za wynagrodzeniem. Zawadzka 37 m. 4.

Chcę poznać starszego pana o szlachetnym charakterze udzielę konwersacji angielskiego. Of. sub „Sfinks" do adm. Republiki.

Głuchota uleczalna! Fenomenalny wynalazek „EUFONJA" zademonstrowany specjalistom. — Sami się w domu wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania. — Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie „EUFONJA" Liszki koło Krakowa.

Mający kilkaset zł. dobrze zarobią. Oferty sub „Popłatny" do adm. Rep.

Zbiegł duży pies (wilk), jasno-szary, wabi się „Moryc" Odprowadzić za wynagrodzeniem do Lecznicy dla Zwierząt. Kopernika 22.

1000-3000 złotych wypożyczę dam gwarancję. dobry procent. Oferty sub „Pewność" 6

Inkasso weksli przedwojennych. Kto się podejmie. zgłosić się Targowa 63. 6

Przybłąkał się pies Doberman czarny podpalony uszy i ogon obcięte odebrać można Koluszki. Rawicki. dworzec.

Zgubione dokumenty

Zaginęła książeczka wojskowa wydana przez P. K. U. w Kaliszu na nazwisko Abrama Brzezińskiego.

Zaginęło tymczasowe zaświadczenie kadry Marynarki Wojennej dwa świadectwa szkolne gimnazjum Staszica w Zgierzu wydane na nazwisko Tomczaka Stefana. 7

Zgubiono oryginał Nr. bież. kwitu 736 Nr. lokacji 487 wydany przez Łódzki bank Depozytowy kwoty 2000 dol. na imię Bernarda Wolfa Steina i Sury Goldy Englard. 8

Michalska Ewa zagubiła dowód osobisty wydany w Zbiersku. 8

Feliksa Herka zgubiła dowód osobisty. wyd. w ziemi radomskiej.

Prenumerata „Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką pocz. w kraju zł. 5.20, zagranicą zł. 7.28. [illegible] „Expres" i „Republika" wraz z odnoszeniem 6 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4 szpalty. NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. na str. 4 szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 pr. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.